Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 50

RADOM

Głos Wsi

31 GRUDZIEŃ 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, oraz Współpracownikom „Głosu Wsi" zasyłamy życzenia:—Z NOWYM ROKIEM—„Szczęść Boże".

REDAKCJA

NA PROGU ROKU 1934...

Zapadł się w przeszłość rok 1933-ci. Znów kęs czasu przeżyliśmy i mamy go za sobą. Z księgi naszego życia, zdarliśmy kartę, na której przez ubiegły rok 1933-ci, spisywaliśmy radości i smutki, nadzieje i zawody. Zrobimy więc obrachunek z wyników swych prac, jak to zwykli czynić ludzie rozumni w każdym zawodzie, w każdym przedsiębiorstwie czy banku.

Po zakończeniu roku sporządzany bywa tak zwany bilans, czyli skrupulatny obrachunek, jakie też straty i korzyści osiągnęliśmy z całorocznej pracy. Zastanówmy się więc i my rolnicy, co nam przyniósł rok ubiegły i jakie nadzieje pokładamy w roku, który nadchodzi.

Jeśli o polską wieś idzie, jeśli weźmiemy pod uwagę sfery rolnicze, to ubiegły rok 1933 przeszedł pod hasłem walki o dobrobyt rolnika. A że hasła bywają dwojakie, puste i te, które znajdują oddźwięk w społeczeństwie, musimy stwierdzić bezstronnie, że rzucone przez rząd wezwanie: **„frontem do polskiej wsi"** trafiło do serc wszystkich rozumnych obywateli kraju. Wszyscy bowiem pojęli, że dalsze zubożenie polskiej wsi to katastrofa dla ogółu społeczeństwa. Bo jakże może być inaczej, jeśli zważymy, że 75% procent ludności rolniczej nie może brać udziału w życiu gospodarczem kraju, gdyż nie ma za co kupować najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku. Przemysł i handel, zdany tylko na siłę nabywczą 25% ludności nigdy nie będzie w stanie przyczynić się do podniesienia zamożności państwa i nie utrzyma się na poziomie odpowiadającym zaludnieniu kraju.

Sfery rządowe rozpoczęły więc akcję pomocy zubożałemu rolnictwu. Przystąpiono odrazu do zorganizowania całego szeregu instytucji, które podjęły swoją owocną pracę. Czy to będą urzędy rozjemcze, czy konwersja długów, czy ulgi podatkowe, czy rozpoczęcie akcji zwalczania nadmiernych cen kartelowych, czy utworzenie funduszu interwencyjnego, mającego za zadanie niedopuszczenie do nadmiernego spadku cen zboża, wszędzie i w każdej dziedzinie tej akcji, widzimy inicjatywę rządu, który następnie pracę tą przerzuca na społeczeństwo.

Tak więc rok 1933 przyniósł nam wzmożenie współpracy społeczeństwa z Rządem.

W okresie ubiegłych kilku miesięcy, w których hasło „frontem do wsi polskiej" zostało rzucone, rezultaty pracy nie mogły być już takie, jakichbyśmy sobie wszyscy życzyli. Lecz zakreślono program, którego przeprowadzenie jest tylko już kwestją czasu. Program ten opracowany starannie przez wybitnych działaczy społecznych i gospodarczych, przy wydatnej pomocy całego rozumnego społeczeństwa, musi wydać realne wyniki, może nawet już w nadchodzącym 1934 roku.

W każdym razie rok ubiegły nie pogłębił kryzysu gospodarczego Polski, co przedewszystkiem zaznaczyło się w utrzymaniu ceny naszego pieniądza. Jeśli chodzi o drugą mocną pozycję, którą, przewidujące rządy Marszałka Piłsudkiego i jego najbliższych współpracowników pozwoliły nam utrzymać — uważamy za nią—panujący ład i spokój w kraju.

Rolnicy wiedzą dobrze jakiemi następstwami grozi zawsze burza, grad, wylew rzeki, czy pożar. Te klęski żywiołowe, niszczą dobytek, zaprowadzają niepokój i rozgardjasz w gospodarce i w rezultacie choćby zostały nawet po pewnym czasie opanowane, zawsze ujemnie na dobrobycie rolnika odbijać się muszą.

A cóż popiero mówić — jeśli na kraj spadają klęski rewolucji, a choćby tylko klęski zaburzeń społecznych, lub socjalnych zamieszek. Dla kraju rolniczego, którego przemysł dopiero dobija się o należne mu w świecie stanowisko, którego handel zaczyna dopierp przez założony, lecz potężnie rozrastający się port morski Gdynię, wychodzić i na świat—każda próba gwałtownej przemiany systemu rządzenia państwem, musiałoby pociągnąć za sobą pogrążenie wszystkich spokój miłujących obywateli, a zwłaszcza niemających, odłożonych, a nagromadzonych kapitałów, schowanych za granicąw bankach,—w jeszcze większą biedę i nędzę. To też rząd Marszałka Piłsudskiego, bacznie czuwa na tem, by uchronić Rzeczypospolitą od wszelkich wewnętrznych przesileń socjalnych i wstrząśnień. Rok ubiegły pod tym względem w bilansie swoim daje nam znowu mocną pozycję. Stanowisko Polski jako wskrzeszonego do niepodległego bytu Państwa, biorącego udział w życiu politycznym Europy, w roku 1933 nietylko że nie uległo zmianie na gorsze, a przeciwnie wzmocniło się. Wzmogło się poszanowanie dla naszych dyplo-

matycznych posunięć na terenie pracy Ligi Narodów a stanowisko Polski w sprawie ogólnoświatowego rozbrojenia, jakie zajął nasz minister w Genewie, okazało się najbardziej trafne i zyskało sobie dziś uznanie najlepszych dyplomatów europejskich. Zawarliśmy pakt o nieagresji z Rosją, jesteśmy na dobrej drodze do porozumienia się z niemcami, nie zrywając dotychczasowych przyjaźni zawartych z Francją czy Małą Ententą. Szacunek zaś zdobyliśmy nawet wśród tak egoistycznego narodu jak angielszczyźnie świadczy o tem najlepiej mowa b. angielskiego ministra skarbu Churchilla, który publicznie powiedział, że Polska to kraj solidny. Opinja jego stwierdza, że Polska walczyła najskuteczniej i walczy z kryzysem światowym. Uzdrowienie stosunków z Gdańskiem zamyka ten bilans działu polityki zagranicznej, pomyślną zapowiedzią współżycia gospodarczego z Wolnem Miastem.

Rok 1933 w życiu parlamentaryzmu polskiego przyniósł pożądane uspokojenie się umysłów. Nastąpiło niejedno odprężenie stosunków na opozycyjnym sejmowym odcinku. Rzecby można, iż opozycja została zepchnięta do swej właściwej roli. Do roli upartego krytyka z którego złą wolą można się nie liczyć.

Wybory do samorządu przeszły pod znakiem wciągnięcia do pracy w samorządach nie krzykaczy politycznych, lecz ludzi pracy. Mimo niedomagań, które tu i owdzie musiały mieć miejsce, bo ludzie są ludźmi i zbłądzić mogą, jednak w rezultacie całkowicie prawidłowo przeprowadzonych zwycięskich wyborów, te nieliczne niedomagania, które starało się rozdmuchać i wyolbrzymić wiecznie niezadowolona opozycja, stanowią tak małą liczbę niedociągnieć, że nie mogły one zaważyć na decyzji rządu i dlatego wybory zostały zatwierdzone i nowy etap w pracy samorządu był tym podarunkiem ostatnim— który przyniósł nam rok ubiegły.

Rozpoczęły się również obrady zmierzające do uchwalenia Nowej Konstytucji. Projekt zmiany Konstytucji, z którym zapoznaliśmy naszych czytelników, wywołał żywe zainteresowanie nietylko w kraju, ale i zagranicą. Pisma przychylne Polsce podkreślają, że nowoprojektowana konstytucja nie zrywa z ustrojem demokratycznym, lecz równocześnie uniezależnia rząd od wpływów partyjnych i daje mu możność długotrwałej pracy dla dobra Państwa podjętej. Każdy czytelnik, który śledzi bacznie ciągłe przesilenia, jakie wstrząsają francuskim organizmem parlamentarnym i kto czyta głosy prawdziwych patrjotów francuskich, głosy pełne niepokoju o kraj i państwo, którego dobro może być zagrożone przez źle pojęty „demokratyzm" to jest rozwinięte partyjnictwo,—ten—z prawdziwą ulgą i uznaniem powita zapowiedź większości sejmowej, że zdąża ona do opracowania takiej Konstytucji, którąby na długie lata pozwoliła nam otrząsnąć się i wyleczyć z ciężkiej choroby, jaką przeżywa obecnie parlamentaryzm, z choroby znanej pod nazwą „sejmowładztwa".

Spoglądając natomiast w okres przeżyć politycznych 1933 roku niesposób pominąć nieszczęśliwych wypadków, jakie zaszły w Małopolsce. Wypadki te, wywołane przez agitatorów partyjnych stronnictwa witosowego, szybko zostały zlikwidowane. Odkryły one jednak tą smutną prawdę, że nienawiść, gdy zamąci umysły nawet tęgich polityków, może w skutkach przynieść nieobliczalnie szkodliwe, dla obałamuconych obywateli, wyniki.

Tak stało się właśnie w Małopolsce. Prowodyrzy chcieli zapomocą wywołania rozruchów na wsi, zmusić rząd do prowadzenia układów z posłem Witosem, który chętnie podjąłby się wdzięcznej roli pośrednika między rządem Marszałka Piłsudskiego a ludem. Gdy zaś rząd zdołał wkrótce uspokoić podburzone przez niesumiennych agitatorów partyjnych, wsie i poseł Witos zrozumiał, że rola jego na długie lata została wśród wsi polskiej skończona, wyjechał za granicę państwa — chroniąc się w ten sposób również przed prawomocnym już nań wyrokiem. Czyn nie na miarę męża stanu, za jakiego chciał uchodzić w oczach wsi poseł Witos, lecz na miarę jego krótkowzrocznej polityki zawodowego mąciwody, jaką ostatnio w sejmie i wśród ludu prowadził.

To postawienie samego siebie, jako działacza ludowego, poza nawias życia polskiego, należy przedewszystkiem podkreślić, gdy mówi się o tych wszystkich wydarzeniach politycznych, które po sobie zostawił, uchodząc w niepowrotną przeszłość rok 1933. Rok ten słusznie może rościć prawo do nazwy—**Roku organizowania się wszystkich dodatnich sił społeczeństwa, celem wywalczenia lepszego Jutra dla polskiej wsi.**

Rok 1934 będzie już wcieleniem zeszłorocznego programu w życie. Będzie to rok wytężonej pracy, rok zaciętej walki, z której wyjść musimy zwycięsko, pokonawszy wszystkie złe siły i zapory, jeszcze obecnie istniejące i tamujące rozwój gospodarczy rolnictwa.

Tylko do tej walki trzeba przystąpić z wiarą w swe siły i z mocą wytrwania.

B. S.

Nie można zwlekać

Siła nabywcza ludności polskiej maleje. W stosunku do r. 1928 spożycie chleba w Polsce zmalało przeszło 22 procent, cukru o 18 procent, nafty o 28 procent. Sprzedaż węgla na cele opału domowego zmniejszyła się prawie o 200 tysięcy ton. Zbyt soli kamiennej i warzonej spadł o 20 tysięcy ton. Sprzedaż soli jadalnej spadła o 25 tysięcy ton. Z tych obliczeń urzędowych wynika, że nawet na soli ludzie muszą oszczędzać. Chleb, cukier, nafta, sól, węgiel są to artykuły niezbędne dla każdego. Jeżeli ich spożycie zmalało tak mocno, świadczy to o wielkiem zubożeniu społeczeństwa. Jeżeli brakuje na niezbędne artykuły, to jeszcze bardziej zmaleć musiała wytwórczość przemysłu i rzemiosł i skurczyły się obroty handlowe.

Dla dokładnego zobrazowania stosunków w rolnictwie przypomnieć należy ostatnią Pożyczkę Narodową. Najsłabiej ze wszystkich podpisywali rolnicy. Liczba gospodarstw rolnych o obszarze powyżej 5, a poniżej 50 hektarów wynosi przeszło miljon 100 ty-

sięcy, a podpisujących pożyczkę było przy wielkim zapale zaledwie 73 tysiące. Średnia suma pożyczki wynosiła na osobę zaledwie 67 złotych. Tłómaczą to zubożenie wsi zbyt wielkie obciążenia, a przedewszystkiem niskie ceny, płacone rolnikom. Na podstawie sprawozdań otrzymanych przez Główny Urząd Statystyczny z całego kraju, należy stwierdzić, że w stosunku do cen w roku 1927, które były skromne, spadek wynosi na rozmaitych produktach rolnych od 29 do 53 procent. Cyfry wyżej podane wskazują, że już najwyższy czas, ażeby przestać mówić o potrzebie pomocy dla rolnictwa, lecz należy zająć się w jaknajszybszym czasie wyzyskaniem wszelkich możliwości, zmierzającym ku naprawie. Trzeba ograniczyć wytwarzanie tego, za co w Polsce rolnicy otrzymują niskie ceny i zastąpić nadmiar tych towarów uprawą tego, co sprowadzamy od obcych. Za dużo sprowadzamy nietylko ryżu, przez co zmniejszamy sprzedaż polskich kasz, ale także tłuszczów roślinnych. Przywóz surowców kleistych i tłuszczowych wynosił w 1933 r. 16 tysięcy ton o wartości blisko 17 miljonów złotych. Przywóz olejów i tłuszczów roślinnych wynosił 22 tysiące ton, wartości przeszło 17 miljonów złotych. Wreszcie przywóz makuchów i mączki oleistej przeszło 11 tysięcy ton, o wartości 2 i pół miljona złotych.

Zadaniem naszej polityki gospodarczej musi być doprowadzenie do tego, by przemysł tłuszczowy olejarski przerabiał surowce krajowe. W tym celu należy rozszerzyć wytwórczość lnu, co zresztą jest konieczne również dla przemysłu włókienniczego... a w ten sposób także wytwórczość siemienia lnianego. Także należy rozszerzyć wytwórczość siemienia słonecznikowego, rzepaku i soji. Zastanowić się muszą organizacje gospodarcze nad zastąpieniem surowców, pochodzących z roślin obcych, przez surowce, wytwarzane z roślin krajowych.

Rząd, który tak wydatnie przychodzi z pomocą wsi, i ustalił swój p r o g r a m polityki gospodarczej i stoi na straży, by on był wykonany, winien użyć wszelkich środków, by zmniejszyć ostatecznie przywóz wszystkich towarów z zagranicy, które mogą być wyrabiane w kraju.

Należy nie dopuszczać, chcąc ratować rolnictwo, do przywozu do Polski zboża, tłuszczów, ryżu, a równocześnie wzmóc wytwórczość lnu w Polsce, zwiększyć hodowlę owiec, aby w ten sposób ułatwić rolnikowi przystosowanie się do dzisiejszych czasów i wytwarzanie na swoich warsztatach tego, co się rolnictwu opłaca. Nawet najdalej idące oszczędności w wydatkach samorządowych, które muszą być wprowadzone, nie pozwolą przy dzisiejszych niskich cenach dla rolników, stworzyć opłacalnych warsztatów. Coraz bardziej zadłużająca się i wszystkiego odmawiająca sobie warstwa rolnicza w kraju rolniczym, doprowadzić musi do gruntownego zubożenia całego kraju.

Z naprawą tych stosunków nie można zwlekać, winną wziąć sobie do serca to zadanie wszystkie czynniki gospodarcze, które na zjazdach działaczy społecznych i gospodarczych uchwalili program pracy: podniesienie smutnego położenia rolnika. *V.*

Każdy przyrost wartości moralnych, lub materjalnych—to twarda i ciężka walka z oporami, wyrastającemi ustawicznie na drodze życia ludzkiego.

Min. E. KWIATKOWSKI.

Z ZAGRANICY

Francja wobec propozycji niemieckich. Czy będzie zawarty pakt o nieagresji między Francją a Niemcami. Co żądają Niemcy w zamian. Zwołanie Najwyższej Rady Obrony Państwa w Paryżu. Niezwykłe zarządzenie rządu Hitlera. Arcybiskup Monachium w obronie aresztowanych Księży Katolickich. Niemiecka agitacja w Kolonjach afrykańskich. Anglja liczy się z możliwością wojny na Dalekim Wschodzie. Zwiększenie floty australijskiej — wielkie manewry wojska i floty. W Sowietach dwa obozy wśród pracowników Stalina.

Francja otrzymała od Niemiec propozycję zawarcia paktu o wzajemnem nienapadaniu na siebie przez 10 lat. Wzamian za zawarcie tego dziesięcioletniego paktu nieagresji, rząd hitlerowski żąda prawa dozbrajania się. A więc czynna armja niemiecka zostałaby podniesiona do 300 000 (trzysta tysięcy) ludzi i mogłaby posiadać broń obronną taką samą, jak posiadają inne państwa europejskie. Armja czynna, której liczebność, jak to wyżej piszemy wzrosłaby do trzystu tysięcy, ma się składać według projektu niemieckiego z żołnierzy powołanych pod broń w drodze zwykłego poboru. Co do organizacyj wojskowych działających na terenie Niemiec, to zostałyby poddane kontroli z warunkiem jednak, że kontrola taka będzie stosowana również w podobnych organizacjach we wszystkich innych państwach europejskich. Jeśli chodzi o Zagłębie Saary, to rząd niemiecki rezygnuje z plebiscytu, lecz liczy na to, że statut obowiązujący w Zagłębiu Saary nie będzie zmieniony przed upływem terminu przewidzianego w Traktacie Wersalskim. Te wszystkie żądania przywiózł do Paryża z Berlina pierwszy radca ambasady francuskiej w Berlinie p. Arnaé.

Jak piszą pisma francuskie, zbliżone do rządu, rząd da odmowną odpowiedź na te niemieckie propozycje, gdyż nie mają one żadnych widoków, by były przez Izbę lub Senat przyjęte. W każdym razie odpowiedź rządu ministra Chautems'a nie zostanie wcześniej wysłana do Berlina jak za jakie 10 dni. Natychmiast po zakończeniu finansowych spraw w Izbie deputowanych, rząd ma zwołać zebranie Najwyższej Rady Obrony Państwa, na którem trzej ministrowie Obrony Państwa, wraz z marszałkami i generałami armji francuskiej omówią całą sprawę i wydadzą swoją opinję. Przed odroczeniem sesji parlamentarnej na okres noworoczny, premjer ogłosi deklaracje i poinformuje Izbę o zamiarach rządu.

W Niemczech rząd hitlera wydał zarządzenie, iż każdy obywatel polski, niemiec z urodzenia, jeśli będzie chciał wyjechać z Polski i przyjechać do Niemiec, musi mieć na przebywanie w Niemczech pozwolenie (wizę) rządu niemieckiego. Bez tej wizy obywatel taki nie będzie wpuszczony w granicę niemieckiego państwa. W wypadku, o ile by taki obywatel polski, niemieckiego pochodzenia, przekroczył granicę nielegalnie, to znaczy bez pozwolenia, uważany będzie za zdrajcę, który porzucił sztandar niemczyzny za granicami Rzeszy i taki „uciekinier" zostanie przymusowo odstawiony do Polski. Komunikat, jaki wydał Związek Niemców

z Zagranicy wyjaśnia, iż to zarządzenie ma na celu, aby niemcy nie porzucali swych stanowisk i majątków w Polsce, i tem samem nie uszczuplali niemieckiego stanu posiadania i nie osłabiali niemieckiego frontu narodowego i szeregów walczących o zachowanie niemieckich placówek za granicami Rzeszy, w krajach oderwanych od Niemiec przez Traktat Wersalski

Mimo zawarcia konkordatu z Papieżem, Hitler występuje przeciwko księżom katolickim i pod lada pozorem aresztuje księży, działaczy społecznych, oskarżając ich nawet o — komunizm.

Ostatnio pod tymi zarzutami aresztowano ks. proboszcza Muhlera i jego wikarych Sollachera i Thalera. Zarzucono im także rozsiewanie wrogich dla państwa wiadomości i posiadanie pism socjalistycznych a nawet komunistycznych. Wobec tego kurja arcybiskupia w Monachium, wystosowała do policji politycznej pismo, w którem protestuje przeciwko zestawieniu w jednym rzędzie zasłużonych księży z pospolitymi burzycielami porządku społecznego.

Niemcy licząc się z tem, że rząd Hitlera ma w swym programie odzyskanie kolonji zamorskich, które odebrano Niemcom po wojnie światowej, poczynają się obecnie bardzo interesować tem co dzieje się w tych kolonjach w Afryce południowej. Gazety niemieckie bardzo są niezadowolone z tego, iż Anglja postawiła Niemcom zarzut, iż prowadzą wśród ludności za mieszkującej kolonje agitacje, na rzecz przyłączenia tych obszarów z powrotem do Rzeszy.

Anglja liczy się coraz więcej z możliwością wybuchu wojny między Japonją i Rosją, i z możliwością napadu japończyków na Australję. Choć angielski minister spraw zagranicznych Simon jechać ma w podróż do Europy, by ratować pokój, to ministerstwo wojny i admiralicja angielska, widocznie nie bardzo wierzą w skuteczność zabiegów p. Simona i uważają sytuację międzynarodową za groźną, bo czynią przygotowania obronne. Dlatego angielska admiralicja zwołuje wielką naradę w mieście portowem Singapore, który to port posiada doniosłe znaczenie dla Anglji na Dalekim Wschodzie, gdyż stanowi on najlepszą bazę (schronienie) dla floty angielskiej na Oceanie Spokojnym. Jak wielką anglicy przywiązują wagę do tej konferencji, świadczy fakt, iż wezmą w niej udział wszyscy dowódcy floty angielskiej znajdującej się na wodach oceanu Spokojnego oraz delegacje rządów Australji i Nowej Zelandji! Jeśli weźmiemy pod uwagę, że minister skarbu Australji p. Lyons wygłaszając w październiku mowę budżetową w parlamencie oświadczył, iż dotychczasowy budżet marynarki jest za mały, i że zachodzi konieczność rozbudowy floty, jeśli przypomnijmy sobie, że w kilka dni później z racji zawiązania w Australji Ligi Obrony morskiej, premjer rządu australijskiego p. Hughes oświadczył, że Australja będąc najbardziej wystawioną na niebezpieczeństwo ze strony Japonji, musi być na wszystko przygotowana, a mając bardzo małą flotę, bo składa się ona tylko z czterech krążowników, 5 torpedowców, dwu mniejszych okrętów i jednej aeromatki (okręt na którym są rozmieszczone samoloty, z którego pokładu samoloty są wyrzucane w powietrze) to zrozumiemy słuszne obawy Anglji.

Angielskie ministerstwo wojny postanowiło w sierpniu 1934 roku urządzić wielkie manewry floty i armji lądowej, których od roku 1926 nie urządzano. Na ten cel do budżetu wojskowego wstawiono specjalnie 100.000 (sto tysięcy) funtów szterlingów. Ponieważ według obliczeń flota powietrzna Anglji znajduje się na 5-tem miejscu w ogólnoświatowym stanie powietrznych zbrojeń, rząd postanowił rozbudowę samolotów wojennych w stopniu odpowiadającym zbrojeniom innych mocarstw, a zwłaszcza Rosji sowieckiej, stojącej na pierwszym miejscu w świecie. pod względem floty powietrznej. Drugie miejsce zajmuje Francja, trzecie Stany Zjednoczone, 4 te Japonja.

W Sowietach wśrów najbliższych współpracowników dyktatora Stalina powstały obecnie dwie partje. Na czele jednej grupy stoi komisarz wojskowy Wołoszynow, na czele drugiej Mołotow i Kaganowicz. Wołoszynow prze do wojny z Japonją i gotów jest rozpocząć akcję wojenną przeciwko Japonji już na wiosnę, natomiast Mołotow i Kaganowicz zwracają uwagę na niebezpieczeństwo grożące Sowietom od hitlerowskich Niemiec i zalecają zwrócenie baczniejszej uwagi na Zachód.

JAK POWSTAŁO WOJSKO POLSKIE

IV

Wpływ jej był jednak już przesądzony. Niemcy przestały się liczyć z Tymczasową Radą Stanu, która okazała się bezsilną wobec brutalnych rządów okupantów.

Najbardziej brutalnym i zbrodniczym ciosem jaki spotkał Legjony ze strony niemieckiej, był podział legjonistów na królewiaków i galicjan.

Starych towarzyszy broni rozdzielono na dwa różne obozy, rozsyłając stworzone oddziały królewiaków do jednych garnizonów, galicjaków do innych.

Tak więc znów mamy dwa wojska polskie, dwie armje, jedna pod wyłącznym kierunkiem Niemców, druga pozostająca pod komendą Legjonów.

Chwila staje się tragiczną.

Mimo uspakajających rozkazów do wojska polskiego, ówczesnego komendanta Legjonów pułk. Zielińskiego. mimo odezwy marszałka koronnego Tymczasowej Rady Stanu, Niemczewskiego, wśród legjonistów nastąpiło wrzenie i coraz częstsze awantury i bójki z Niemcami.

Przeciw podziałowi posypały się liczne protesty: szef sztabu Legjonów, pułk. Berbecki podaje się do dymisji, w Wiedniu Koło Polskie protest wnosi na ręce austrjackiego ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, któremu w imieniu delegacji, sprawę rozpaczliwego położenia Legjonów przedstawiał poseł i porucznik Legjonowy Moraczewski, późniejszy minister.

Działo się to w krótkim czasie po wydaniu przez rewolucyjny rząd rosyjski Kiereńskiego deklaracji, zrzekającej się zwierzchniczych praw Rosji do Polski.

Józef Piłsudski, widząc, że Rosja przestała być chwilowo groźną dla interesów Polski, z całym zapałem zwraca się przeciwko Niemcom i Austrji.

Dzięki Jego energicznej akcji, napływ rekrutów do wojska jest minimalny, podczas gdy w kadrach P. O. W. ćwiczy się wojskowo nowa wielka siła zbrojna, o wysokiej wartości ideowej i bojowej.

W lipcu 1917 r., Józef Piłsudski występuje z Tymczasowej Rady Stanu, motywując swe ustąpienie tem, że nie może ponosić odpowiedzialności przed narodem za działalność Rady Stanu, którą uznał za niezdolną do prowadzenia polityki i do reprezentowania społeczeństwa, z chwilą gdy nie potrafiła obronić wojska polskiego przed rozbiciem

Rada Stanu nie zwlekając, na drugi dzień po ustąpieniu Komendanta, t. j. dn. 3 lipca, przyjęła narzuconą przez Niemców rotę przysięgi dla „wojska polskiego", rotę która obowiązywała jedynie królewiaków.

Od tej chwili rozpoczyna się zawrotny bieg wypadków.

Tegoż 3 lipca 1917 roku, Rada Stanu uchwala zwrócić się do generała Beselera, nazywając go „naczelnym wodzem wojska polskiego", aby wydał zarządzenie zaprzysiężenia Legjonów.

Uroczyste zaprzysiężenie wyznaczone zostało na dzień 9 lipca, przy następującym tekście roty przysięgi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej. Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu Królowi na lądzie i wodzie i na każdem miejscu, wiernie i uczciwie służyć będę i że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier, oraz państw z nimi sprzymierzonych. Że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski. Tak mi Panie Boże dopomóż."

Można sobie wyobrazić, co po przeczytaniu tej przysięgi dziać się musiało w duszy żołnierza polskiego, który ze zniecierpliwieniem oczekiwał chwili złożenia polskim władzom przysięgi, której złożenie czyniło go dopiero faktycznie żołnierzem regularnego wojska.

L. Ostrowski.

Z SEJMU i SENATU

(Dokończenie sprawozdania z przedświątecznego posiedzenia Sejmu).

Zkolei pos. Gdula (BB) referował dwa wnioski Ch. Demokracji: W sprawie zatrudnienia bezrobotnych i w sprawie planu walki z bezrobociem. Komisja wnosi o przejście do porządku dziennego nad pierwszym wnioskiem, gdyż przy udzielaniu pracy winny być brane pod uwagę inne dane, a przedewszystkiem stan rodzinny, a nie pobieranie zasiłków z Funduszu bezrobocia. Drugi wniosek domagał się od rządu przedstawienia do 1 grudnia 1932 r. planu walki z bezrobociem. Po oświadczeniu ówczesnego premjera Prystora, który określił stanowisko rządu w walce z bezrobociem, powstały dwa fundusze bezrobocia, wiele dotacyj ministerstwa opieki społecznej i t. p. Od tego czasu zatrudniono ponad 60.000 bezrobotnych. Komisja wnosi dlatego o odrzucenie wniosku.

Pos. Szczerkowski (PPS) sprzeciwia się temu, twierdząc, że liczba pobieranych zasiłków maleje, a ilość bezrobotnych wzrasta.

Pos. Pobożny (Ch. D.) prosi o uchwalenie wniosku klubu.

Na zarzuty obu mówców odpowiada pos. Gdula, poczem Izba przyjęła wniosek komisji, odrzucający wnioski mniejszości.

Pos. Marjan Malinowski (BB) zreferował dwa wnioski o przyjście z pomocą robotnikom cementowni w Goleszowie oraz w sprawie pomocy dla bezrobotnych wogóle.

Pierwszy wniosek jest sprzeczny z ustawą o ubezpieczeniach na wypadek braku pracy i dlatego komisja wnosi o odrzucenie, drugi wniosek jest również sprzeczny w pewnych ustępach z ustawą, w niektórych wypadkach zaś sprawa jest załatwiona przez wprowadzenie funduszu pracy i pomocy doraźnej i dla tego komisja również proponuje odrzucić ten wniosek. Na zakończenie mówca polemizuje z zarzutami pos. Szczerkowskiego.

Przemawiał jeszcze pos. Reger przeciwko wnioskowi komisji, a podtrzymując wniosek mniejszości oraz Rosenberg (komunista), który wystąpił przeciwko klubom CHD. i PPS. Po trzykrotnem przywoływaniu mówcy do porządku Marszałek odebrał mu głos.

Po wyjaśnieniach referenta pos. Marjana Malinowskiego, który stwierdził, że wnioski PPS. są nierealne, gdyż żądając opieki publicznej i pomocy lekarskiej nie przewidują, skąd wziąć na to fundusze, Izba przyjęła rezolucję komisji, odrzucająca wnioski mniejszości.

Referent pos. Dabulewicz złożył sprawozdanie o wniosku posłów PPS. w sprawie pomocy dla robotników Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie".

Większość komisji musiała głosować przeciwko wnioskowi, gdyż wnioskodawcy nie wskazują, jaką drogą dojść do uruchomienia zakładu. Dróg tych jest wiele. Rząd ma zamiar drogą akcji kredytowej tę sprawę pomyślnie załatwić.

Jeśli chodzi o zasiłki dla robotników, to tę sprawę reguluje dokładnie ustawa i ci robotnicy, którzy odpowiadają przepisom ustawy, pobierają zasiłki, inni zaś otrzymują zasiłki ze źródeł społecznych. Na to, aby wypłacać emerytury, należy przedewszystkiem robotników ubezpieczyć i dlatego wniosek w tej sprawie jest demagogiczny. Sprawozdawca prosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem PPS. Przemawia jeszcze w tej sprawie pos. Bień (PPS), który sam przyznał, że zakłady w Zawierciu są już częściowo uruchomione. W głosowaniu Izba przyjęła rozolucję komisji, poczem p. marszałek zawiadomił, że wstrzymuje dwie interpelacje Klubu Narodowego w sprawie konfiskat na Pomorzu, po porozumieniu z interpelantami.

Następnie po zawiadomieniu posłów o wpływie wniosku nagłego Klubu posłów ludowych w sprawie zachowywania się policji w czasie zajść w Małopolsce, marszałek zamknął posiedzenie o g. 14.30. O terminie następnego posiedzenia posłowie będą zawiadomieni piśmiennie.

Projekt nowej Konstytucji

W numerze dzisiejszym podajemy dalszy ciąg projektu Nowej Konstytucji, opracowanego przez przedstawicieli większości sejmowej.

Prezydent R. P. według swego uznania może w każdym czasie zarządzić otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu, a uczyni to w ciągu dni 30-tu na wniosek conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Podczas sesji nadzwyczajnej przedmiotem obrad Sejmu mogą być wyłącznie sprawy wymienione w zarządzeniu Prezydenta R. P. albo we wniosku o otwarciu takiej sesji, zgłoszonym przez posłów.

Posłowie korzystają tylko z takich rękojmi nietykalności jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu.

Za działalność niezwiązaną z uczestnictwem w pracach Sejmu, posłowie odpowiadają na równi z innymi obywatelami. Jednakże postępowanie karnosądowe, karno-administracyjne lub dyscyplinarne, wszczęte przeciw posłowi przed lub po uzyskaniu mandatu, ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu do wygaśnięcia mandatu.

Za wystąpienia w Sejmie, sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego, albo zawierające znamiona przestępstwa ściganego z urzędu, poseł może być uchwałą Sejmu, albo na żądanie marszałka Sejmu lub ministra sprawiedliwości oddany pod sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału Stanu pozbawiony mandatu poselskiego.

Senat składa się ze 120 senatorów, powołanych na okres 6-letni: W 1/3 przez Prezydenta R. P., w 2/3 w drodze wyborów.

Co 3 lata ustępuje w każdej grupie połowa senatorów, według starszeństwa powołania. Prawo wybierania do Senatu mają obywatele, którzy w trybie ustawą przewidzianym za przodujących w pracy na rzecz dobra zbiorowego uznani będą.

Pierwszy na nowych podstawach oparty Senat wybiorą obywatele, odznaczeni orderem Virtuti Militari lub Krzyżem Niepodległości na zasadach, określonych w ordynacji wyborczej do Senatu.

Prawo piastowania mandatu senatorskiego mają obywatele posiadający prawo wybieralności do Sejmu.

Tytuł senatora jest dożywotni. Senator może być powołany ponownie do sprawowania mandatu. Mandaty senatorów wygasają z dniem powołania ich zastępców.

Prawo inicjatywy ustawowej służy Rządowi i Sejmowi. Każdy projekt ustawy przez Sejm uchwalony będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Uchwała Senatu, odrzucająca projekt lub wprowadzająca w nim zmiany, uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej większością 3/5 głosów.

Prezydentowi R. P. służy prawo zawieszającego weta ustawodawczego.

Ustawa ustala corocznie budżet Państwa. Na rozpatrzenie budżetu pozostawia się Sejmowi 90 dni od złożenia projektu przez rząd, Senatowi 20 dni, od upływu terminu przepisanego dla Sejmu.

Na rozpatrzenie zmian, zaproponowanych przez Senat pozostawia się Sejmowi 10 dni od upływu, przepisanego dla Senatu.

Prezydent R. P. ogłasza budżet:

a) w brzmieniu, nadanem mu przez Izby ustawodawcze, jeżeli Sejm i Senat w przepisanych terminach budżet rozpatrzyły.

b) w brzmieniu, nadanem mu przez Sejm, jeżeli Senat w przepisanym terminie budżetu nie rozpatrzył.

c) w brzmieniu, nadanem mu przez Senat, jeżeli Sejm w przepisanym terminie budżetu lub zmian Senatu nie rozpatrzył.

d) w brzmieniu projektu rządowego, jeżeli ani Sejm, ani Senat w przepisanych terminach budżetu nie rozpatrzyły.

Prezydent R. P. wydaje dekrety w zakresie zwierzchnictwa sił zbrojnych, a w szczególności określi dekretem organizacje naczelnych władz wojskowych, oznaczając w nim sposób kontrasygnowania aktów, wydawanych przez siebie, jako zwierzchnika sił zbrojnych.

Prezydent R. P. postanawia o użyciu sił zbrojnych do obrony państwa.

W razie mianowania Naczelnego Wodza, prawo dysponowania siłami zbrojnemi przechodzi na niego.

Za akty związane z dowództwem, Naczelny Wódz odpowiada przed Prezydentem R. P. jako zwierzchnikiem sił zbrojnych.

W razie wojny Prezydent R. P. ma prawo bez upoważnienia Izb ustawodawczych wydawać dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem zmian konstytucji, przedłużyć kadencję Sejmu i Senatu w terminach dostosowanych do potrzeb obrony Państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania Izb ustawodawczych, Sejm i Senat w zmniejszonym składzie, wyłonionym przez te Izby w głosowaniu stosunkowem.

Z FRONTU MORSKIEGO

Gdynia morską stolicą Polski

Jeszcze o święcie twórczego trudu

Pięć lat temu, tu w tem miejscu, gdzie teraz, po asfaltowej drodze, zataczają szeroki łuk przed frontonem dworca morskiego, auta —" było morze.

Nie do wiary, a jednak tak było. Gdy się stoi w obliczu tego kolosa z żelazo-betonu, mającego coś z budowli starożytnej Grecji i z najbardziej nowoczesnych zdobyczy europejskiej architektury, trudno oprzeć się uczuciu zdumienia. Odnosi się wrażenie, że ten kolos spoczywa na olbrzymiej pływającej podstawie, że pod tą podstawą jest głębia morska.

A jednak tak nie jest. To ziemia. Tych kilometrów ziemi, które się ciągną wszerz i wzdłuż przysporzyła Polsce praca ludzkich rąk. To niewzruszona ziemia, która ostoi się żywiołowi morza, raz wydarta falom.

Uroczystość poświęcenia dworca, poza oficjalnym ceremonjałem i powagą, miała inny moment niezwykły i wzruszający. Obecne były tłumy. Wszędzie, na obszernym placu przed dworcem, na drogach doń wiodących, na galerjach, otaczających hol. Odświętnie ubrani, przyszli tu robotnicy, technicy, inżynierowie — ci, którzy budowali to, co się roztacza wokoło, własnemi rękami. Przyszli zobaczyć ukończone swe dzieło, koniec pierwszego etapu budowy tej morskiej stolicy, co się zwie Gdynia.

Ci robotnicy i inżynierowie znają tu każdy kamień, każdy zakręt kurytarza, każdy stopień schodów. Wiele miesięcy spędzili tu jak w domu, wśród rumowiska postępujących robót. A obecnie patrzą na to, jako na coś nowego. Są wzruszeni, że coś tak pięknego i ogromnego i celowego — jest ich dziełem.

Na pierwszem piętrze dworca mieści się olbrzymi holl-poczekalnia. Pomieści chyba parę tysięcy ludzi Szerokie drzwi prowadzą na tarasy, z których okiem można objąć cały port.

Tłumy płyną na taras. Tam w górze wieje mroźny wiatr od morza. Nic to. Do późnego wieczora po krużgankach i tarasach dworca krążą tłumy, by na własne oczy zobaczyć, co się tu dokonało.

Otwarto licytację w magazynach strefy wolno-cłowej. Gdynianie, ludzie morza i handlu morskiego rozumieją doniosłość tej strefy: wszak to o sto, o dwieście procent podnosi wartość Gdyni w oczach cudzoziemskich bander. Ileż okrętów obcych będzie wolało nawet nadłożyć drogi, by zawinąć do Gdyni, bo tu jest wolna strefa. W kalkulacji handlowej okrętów, wolna strefa znaczy wiele — tu nie płaci się cła, tu są tańsze prowianty, tu niema skomplikowanych formalności celnych.

Odbywa się pierwsza publiczna sprzedaż owoców. Kilkudziesięciu „prowiantowych" z różnych okrętów ubiega się o przywilej jaknajszybszego skorzystania z okazji taniego zakupu.

W ogromnej hali, na podjum odbywa się wywoływanie cen.

— Jabłka amerykańskie. Pięć skrzyń Pięćdziesiąt złotych. Po raz pierwszy...

Podnosi się kilkadziesiąt rąk.

— Pięćdziesiąt pięć...

— Sixty (sześćdziesiąt)...

— Sześćdziesiąt dwa...

— Pięć...

W błyskawicznem tempie zawarto tranzakcję na kilkadziesiąt tysięcy złotych. „Prowjantowi" są zadowoleni, zaoszczędzili sporą sumę przez nabycie prowiantu bez cła. W bilansie handlowym portu gdyńskiego przybyło kilka procentów czystego zysku, bo ci kupcy bez strefy wolnocłowej kupiliby to wszystko w innym porcie. Akcji tej towarzyszą tłumy widzów, Gdynianie rozumieją doniosłość tego drobnego napozór widowiska. Jest coś uroczystego w gwarze głosów, wypełniających echem ogromną halę.

Wiatr od morza, polski morski wiatr jest najistotniejszą muzyką tych chwil. Za szerokiemi oknami cała w śniegu i bieli swych domów, leży w dole Gdynia. Dalej — morze, okręty, dymy. Plątaniną niezwykłych linij wystrzelają ku niebu dźwigi portu.

A dalej, na lewo, we mgle — Oksywja i sylwety stalowych brytanów, okrętów wojennych.

I to wszystko — z niczego. Z piasku, z wydm i torfowisk wyrosło to wszystko. Ujarzmiono to wszystko, zamknięto w żelazo i beton, ludzkim trudem wydarto żywiołom.

I oto — jest. Stoi.

Wyjątkowy to był dzień 8 grudnia. Dzień jak stalowa pieczęć, położona nad polskim |Bałtykiem. Pieczęć, zamykająca pierwszy chlubny etap naszego władania na morzu.

Dzień — apoteoza twórczego wysiłku. Z nicości, na piasku, na pustkowiu powstało wielkie dzieło — Gdynia.

St. S.

ŁÓDŹ PIOTRA

Wśród ryku wichrów, hen w oddali,
Na rozchukanej morza fali,
Czy się żywiołom oprzeć zdoła
Krucha łódź Piotra Apostoła?

Wiosłują ucznie Pańscy w trwodze
A wicher łodzią miota srodze...
Rwie liny, żagle i w odmęty
Pogrąża statek, gdy Pan Święty
Po trudach, których zniósł nie mało,
Śpi... jakby wichru nie bywało!

Już woda wlewa się do łodzi —
Za chwilę zgubi ją w powodzi:
— „Ratuj nas! woła Piotr do Pana —
Wszak boska władza jest Ci dana.
Ratuj... giniemi... Chryste Panie"!

Budzi się Jezus na wołanie
Wstaje... unosi swoje dłonie
Ponad wzburzone morza tonie...
Na rozkaz Boży cichną burze,
Już promień słońca błysnął wchmurze
Łódź Piotra zmogła wód bałwany,
Bo w niej przebywa Pan nad pany.

ks. Jan Wiśniewski.

Katastrofa pływającej latarni

Niedawno doniosły gazety o ponurym dramacie, jaki wydarzył się u wybrzeży Francji. Oto w okolicach Dunkierki przy morskiem wybrzeżu pełnił służbę okręt-latarnia morska, nazwany „Dyck". Okręt ten, na którego pokładzie znajdowało się osiem osób, wyposażony był w potężne latarnie i reflektory, oświetlające niebezpieczne mielizny przy wejściu do portu. Tego samego rodzaju okręty-latarnie morskie znajdują się w cieśninie koło Dowru i przy wybrzeżach Flandrji.

Francuski okręt-latarnia morska zerwał się z kotwicy w czasie gwałtownej burzy i gnany falami rozbił się koło Gravelines. Załoga została zmyta z pokładu i znalazła przeważnie śmierć w nurtach. Dwóch marynarzy zdołało się uratować wpław i przebywa obecnie w szpitalu.

Okręty-latarnie morskie zakotwiczone są na masywnych kotwicach i nie posiadają żadnej siły motorowej. W razie zerwania przez burzę stają się igraszką fal. Służba na tego rodzaju okrętach jest szczególnie niebezpieczna i dlatego wybiera się tam ludzi albo bardzo śmiałych, albo też zrezygnowanych. Samotni latarnicy na kołyszących się latarniach morskich, jako jedyną rozrywkę mają palenie papierosów i czytanie książek z bibljeteczki, znajdującej się na pokładzie każdego z okrętów-latarń morskich.

Przy bardzo gwałtownych burzach niebezpieczeństwo zerwania się okretu z kotwicy jest znaczne.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Znowu spadek cen płodów rolnych

Nadmierne opłaty targowe i wjazdowe

Zgodnie z opinją związku Izb i organizacyj rolniczych Rzplitej Polskiej, sytuacja rolnictwa w ostatnich tygodniach uległa pogorszeniu ze względu na ponowny spadek cen najważniejszych wytworów produkcji rolnej.

W pierwszej linji spadek cen dotyczący zbóż, jest tem dotkliwszy, że nastąpił on w okresie, gdy silniejsze gospodarstwa, przetrzymujące zboże w nadziei uzyskania lepszej ceny, sprzedają znaczną część posiadanych zapasów zbóż. — Istotnie podaż zbóż była w ostatnich dniach bardzo znaczna, co tłumaczyła się potrzebą uzyskania gotówki na święta.

Dla drobnych gospodarstw rolnych jeszcze bardziej dotkliwym był poważny spadek cen wytworów hodowli, a przedewszystkiem zwierząt. Na rynku warszawskim ceny trzody słoninowej spadły w ostatnich tygodniach prawie o 8 zł. na 100 kg, Nieco mniejszy spadek. ale również poważny, wykazują sztuki lżejsze (od 130 do 150 kg.) oraz materjał mięsny. Spadek, średnio biorąc, 4 gatunków wynosi 9 zł. na 100 kg.

Również i ceny bydła rogatego zniżkowały poważnie. Na rynku warszawskim zniżka ta wynosi od 2 do 5 zł. na 100 kg. Również ceny owiec zniżkowały silnie. Dotyczy to specjalnie wyższych gatunków. Spadek cen wynosi przeszło 6 zł. na 100 kg.

W zakresie nabiału wyczerpanie się zaświadczeń wywozowych do Niemiec zmusiło słabszych eksporterów do rzucenia większych ilości masła, przeznaczonego na eksport, na rynki krajowe, co dość silnie zachwiało cenami. Czynione są obecnie starania o uzyskanie w Niemczech pewnego nadkontyngentu dla wywozu masła polskiego.

Jako objaw ciekawy należy zanotować, że ilość francuskiego kontygentu jaj, przeznaczonego Polsce na kwartał czwarty b.r., jest mniejsza od tej ilości którą w ciągu jednego miesiąca wywieźliśmy do Niemiec, jakkolwiek Niemcy odgraniczyły się od Polski najwyższem, wyraźnie przeciwko naszemu eksportowi, wymierzonem cłem.

Wielką pomoc dla dalszego forsowania naszego eksportu jaj stanowi przedłużenie premij eksportowych do końca b.r. Premje te wynoszą 6.3 procent od wartości wywiezionych jaj przez porty Gdynię i Gdańsk i 1.15 proc. ad walorem przy wywozie do Hiszpanji i Włoch przez stację graniczną w Zebrzydowicach.

Wobec jednoczesnego przyciągnięcia śruby podatkowej i nałożenia, niewielkich wprawdzie, ale nowych dodatków do podatku gruntowego, spadek cen produktów hodowlanych, które stanowią jedyne niemal źródło wpływów pieniężbych, dla drobnego rolnika, był bardzo bolesny.

Związek Izb i organizacyj rolniczych podkreśla też drugą bolączkę drobnych gospodarstw, a mianowicie nadmierne opłaty wjazdowe i targowe, pobierane przez gminy miejskie. Ustawowe uregulowanie stosunków targowych w Polsce, co nastąpi już w najbliższym czasie, powinno przynieść rolnictwu poważną ulgę w tym zakresie.

Jak się przedstawia stan zasiewów?

Stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 4.635 sprawozdań korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawiał się w połowie listopada r. b. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco:

	1933 r.		1932 r.
	15.XI	15.X	15.XI
Pszenica	3,1	3,2	3,7
Żyto	3,2	3,2	4,0
Jęczmień	3,2	3,2	3,5
Rzepak	3,4	3,4	3,6
Koniczyna	3,0	3,2	3,4

(Stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

W porównaniu do stanu z października, zasiewy pszenicy nieznacznie się pogorszyły. Pogorszenie to uwidoczniło się w woj. południowych oraz w nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem i pomorskiem. W pozostałych województwach stan zasiewów pszenicy pozostał naogół bez zmiany.

Stan zasiewów żyta w poszczególnych województwach wykazał nieznaczne wahania, które nie wpłynęły jednak na przeciętną dla Polski

Stan jęczmienia polepszył się nieznacznie w woj. Kieleckiem, pomorskiem, lwowskiem i stanisławowskiem — pozostał bez zmiany w woj. wileńskiem i poznańskiem; w pozostałyeh zaś województwach nieznacznie się pogorszył.

Stan rzepaku pozostał bez zmiany w stosunku do ubiegłego miesiąca.

Stan koniczyny znacznie się pogorszył w porównaniu z ubiegłym miesiącem.

Rozwój ozimin, jak stwierdza 51 proc. odpowiedzi korespondentów rolnych, był spóźniony.

Korespondenci w dalszym ciągu stwierdzają znaczne uszkodzenia w zasiewach, a zwłaszcza w koniczynie, wyrządzone przez masowe wystąpienie myszy.

Zacznijmy liczyć

I.

Powszechną jest u nas na wsi niechęć do liczenia i robienia jakichkolwiek zestawień rachunkowych, dotyczących gospodarstwa rolnego. Robi ona wrażenie niewytłumaczonej i niczem nieuzasadnionej obawy przed uświadomieniem sobie z jakim gospodarujemy wynikiem, a co zatem idzie, w wypadku wyniku ujemnego, przed podjęciem pracy, w celu naprawienia naszego działania gospodarczego. Różni ludzie różnie to zjawisko starają się tłumaczyć. Ze wszystkich argumentacyj jednak przebija się stwierdzenie jednego błędu, a mianowicie, że dotychczas w zagadnieniu organizacji gospodarstw włościańskich, zamało zwraca się uwagi na jej stronę ekonomiczną, której dobre postawienie w ubiegłych latach nie byłoby z pewnością dopuściło do takiego zaostrzenia się kryzysu w rolnictwie.

Prowadzenie rachunkowości rolnej jest jedną z dróg, która pozwala nam wniknąć w ekonomiczną stronę gospodarstwa. Z niej dowiadujemy się jakie robimy wydatki, czy ogólny stan gospodarstwa na nie pozwala i czy są one uzasadnione istotną potrzebą; czy przypadkiem nie należałoby zaprzestać jakiejś uprawy, a prowadzić inną, lub poprawić żywienie, które wprawdzie jest może uświęcone zwyczajem i tradycją, ale sprzeciwia się istotnym wymogon racjonalnej hodowli i ekonomicznego wykorzystania środków produkcji— dla wzmożenia intensywności, a przedewszystkiem podniesienia czystego dochodu.

Dotychczasowa propaganda rachunkowości rolniczej w praktyce dała bardzo słabe rezultaty. Prowadzenie rachunkowości jest traktowane przez kierowników gospodarstw włościańskich jako czynność zbędna, lub nawet leżąca w interesie tych, którzy ją propagują i dotąd jest ona realizowana przeważnie tylko w tych gospodarstwach, które są do tego zobowiązane z racji bądź to opieki państwa czy samorządu bądź to z racji należenia do towarzystw i organizacyj rolniczych i poddanie się pod ich kontrolą w tym względzie. Prywatna, indywidualna inicjatywa jest tutaj rzadkością i spotyka się najczęściej z niezrozumieniem i powątpiewaniem ze strony innych gospodarzy co do celowości tych rachunkowych poczynań.

Niestety niezrozumienie istoty rachunkowości, jej znaczenia dla poszczególnych gospodarstw i znaczenia zestawień rachunkowych dużych ilości gospodarstw dla polityki ekonomicznej Państwa, dalej bierność i oporność naszych rolników wobec wszelkich nowości wprowadzanych na wieś, małe uświadomienie, że poszczególne gospodarstwo nie jest odosobnione od całego świata, lecz jest komórką wielkiego organizmu ekonomicznego, któremu musi się podporządkować i który wzajemnie na tych komórkach się opiera, że zatem wszelkie objawy dodatnie w całości organizmu są dodatniemi i dla poszczególnych komórek i odwrotnie — są stałemi i wyłącznemi przyczynami małego rozpowszechnienia rachunkowości rolniczej wśród gospodarstw włościańskich.

Co mówi o Polsce angielki minister skarbu

Na dorocznem zebraniu akcjonarjuszy potężnego „British Overseas Bank" w Londynie, którego kapitały zaangażowane są również w Polsce, wygłosił przemówienie prezes rady tego banku, znany polityk i ekonomista, b. minister skarbu Wielkiej Brytanji lord Churchill.

Posłuchajmy co mówił ten mąż stanu o Polsce:

„Gdy w roku 1919 „British Overseas Bank" został założony, uważano za konieczne poza operacjami, dokonywanemi na całym świecie, pozyskać pewien specjalny kraj, z którym możnaby korzystnie nawiązać bardziej ścisły kontakt.

Postanowiono podjąć tą próbę z Polską. Ze względu na panujące wówczas warunki wstępowaliśmy na drogę nawiązania tych stosunków nie bez obaw.

Dlatego też jest mi tembardziej przyjemnie stwierdzić, że nasze doświadczenie wykazało sukces na całej linji. Na wyniki osiągnięte przez Polskę w ciągu ostatnich kilku lat naprawdę można spoglądać z uczuciem całkowitego zadowolenia.

Polska ma pełne prawo twierdzić, że kryzysowi światowemu stawiła czoło lepiej, aniżeli prawie wszystkie inne kraje. Jej system bankowy i przemysłowy uniknął poważnych trudności i praktycznie uległ skonsolidowaniu. Bilans handlu zagranicznego Polski jest korzystny.

Finanse Państwa prowadzone są rozumnie i waluta została utrzymana bez sztucznych środków na zdrowych zasadach. Niedawne powodzenie polskiej pożyczki narodowej dowodzi zaufania społeczeństwa polskiego do przyszłości kraju".

W ustach tak wybitnego finansisty i człowieka interesów, jakim jest lord Churchill, to uznanie dla Polski jest cennem stwierdzeniem powodzenia naszych wysiłków w borykaniu się z obecnemi trudnościami gospodarczemi.

Projekt zajęcia całego zapasu złota

w Stanach Zjednoczonych przez Państwo

Jak piszą gazety amerykańskie Senator Thomas przedłoży prez. Rooseveltowi projekt, mający na celu zapewnienie państwu posiadanie całego zapasu złota, znajdującego się w kraju, na wypadek dalszego spadku dolara.

W myśl tego projektu skarb państwa będzie mógł zająć wszelkie zapasy złota w kraju, nawet te, które znajdują się w bankach, należących do systemu Federal Reserve.

Zdaniem sen. Thomasa skarb państwa wejdzie w ten sposób w posiadanie złota wartości 4.395 miljonów dolarów, który to zapas wyrówna straty, poniesione na dewaluacji dolara papierowego.

Ile gdzie płacono

rolnikom w listopadzie

Ceny miejscowe, płacone producentom rolnym w połowie listopada r.b., zwyżkowały nieznacznie. Podniosły się również ceny jaj i mleka. Natomiast ceny zwierząt — wieprzy, koni i krów, obniżyły się.

Zwyżkę cen pszenicy wykazały trzy województwa: Wileńskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie, w woj. Poleskiem cena pozostała bez zmiany, w pozostałych zaś województwach ceny pszenicy obniżyły się; największa zniżka miała miejsce w woj. Poznańskiem.

Ceny żyta zwyżkowały w 12 tu województwach, jedynie trzy województwa wykazały zniżkę: woj. Poznańskie, woj. Pomorskie i woj. Lwowskie. Największa zwyżka cen żyta zaznaczyła się w woj. Wileńskiem i woj. Nowogródzkiem. Przeciętnie w całem państwie cena żyta podniosła się o 1,8 proc., cena ziemniaków o 5,3 proc., cena jaj o 17,9 proc.

Nowe prawa i przywileje

Głównego Związku Straży Pożarnych

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 28 ubiegłego miesiąca uchwaliła wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadania Gł. Związkowi Straży Pożarnych R. P. charakteru stowarzyszenia wyższej użyteczności wraz z przywilejem wyłącznego działania na obszarze całego państwa.

Przywilej wyłączności obejmuje zadania: zjednoczenia wszystkich straży pożarnych z całego Państwa w jednolitą organizację, nadzór nad ich wyszkoleniem i ustrojem oraz kontrolę nad ich wyszkoleniem i ustrojem oraz kontrolę nad ich działalnością. W ten sposób usunięte zostaną dotychczasowe rozbieżności w organizacji straży pożarnych, które istniały dotychczas i działały na podstawie różnych, jeszcze z czasów zaborczych, pozostałych ustaw i rozporządzeń.

Motywem tu była niezmiernie żywa i skuteczna działalność Związku, który bez jakiegokolwiek nacisku zjednoczył zgórą 11.00 straży pożarnych, dając im jednolite instrukcje i opiekę fachową ze strony paruset specjalnie wyszkolonych instruktorów fachowych i związków terenowych, zorganizowanych we wszystkich województwach i powiatach. Pod uwagę wzięto również wielkie znaczenie społeczno-gospodarcze straży dla Państwa oraz doniosłą rolę, jaką spełnia strażactwo ochotnicze w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa zarówno podczas pokoju, jak też i w razie wojny — jako organizacja powołana do biernej obrony ludności, przed skutkami wojny gazowej.

Wybitną zasługą Związku jest oprócz działalności humanitarnej i kulturalno-oświatowej również i stworzenie krajowego przemysłu przeciwpożarowego, co pozwoliło na zupełne wyparcie z naszego

---

Nie jeden z gospodarzy, mając na uwadze obecne nienormalne warunki życia gospodarczego i ogromne zadłużenie rolnictwa, mógłby zarzucić temu zagadnieniu nieaktualność, mógłby poprostu powiedzieć, że... „Niema co liczyć". Takie postawienie jednak kwestji miałoby swe źródło w tak powszechnej obecnie wśród rolników depresji psychicznej i defetyźmie gospodarczym, wypływającym z wymienionych wyżej anormalnych warunków ekonomicznych, ale nie miałoby nic wspólnego z aktualnością i realnością zagadnienia.

Pomyślmy nad niem nieco głębiej.

Czy można sobie wyobrazić człowieka — mądrego gospodarza (w znaczeniu ogólnem), któryby się nie zastanawiał nad swoim stanem finansowym, nie kontrolował go, ażeby nie robić wydatków większych aniżeli dochody i ażeby dla koniecznych wydatków nie starał się o źródła dochodu? Gospodarz, który tego nie czyni, prędzej czy później dojdzie do bankructwa.

W gospodarstwie rolnem, gdzie ogniskują się różne kierunki produkcji, gdzie opłacalność tej, lub innej uprawy, lub hodowli, trudna jest do uchwycenia bez dokładnych danych rachunkowych, gdzie poprostu ilość i różnorodność wytwarzanych produktów, nie pozwala gospodarzowi na pamięciowe obliczanie i orjentowanie się na oko w przysparzanych przez rolę dochodach i wymaganych przy produkcji wydatkach (nakładach gospodarczych), niemożliwem jest nieprowadzenie rachunkowości, jeżeli kierownik i właściciel gospodarstwa chce sobie zdać jasno sprawę z jego stanu ekonomicznego i finansowego, z jego braków i potrzeb, z jego wad i zbędnych cech, jeżeli chce sobie wytyczyć na przyszłość jakiś plan gospodarczy, stworzyć preliminarz gospodarczy. Te są cele prowadzenia rachunkowości rolniczej.

Cóż to jest preliminarz gospodarczy i co realnego daje gospodarstwu? Profesor Dr. W. Schram, jeden z najwybitniejszych naszych ekonomistów rolnych określa preliminarz gospodarczy jako zestawienie wszelkich w danym okresie czasu spodziewanych przychodów i rozchodów, tak materjałowych jak pieniężnych i to z uwzględnieniem obrotów wewnątrz gospodarstwa, tj. ruchu między zasadniczemi działami produkcji gospodarczej i z wykazaniem w rezultacie spodziewanych niedoborów i nadwyżek materjałowych gospodarstwa: a w następstwie zestawieniem spodziewanego rezultatu finansowego".

Jest to więc ujęcie w ramy obrachunkowe planu gospodarczego na przyszły okres czasu, które w wyniku daje pogląd na możliwości finansowe gospodarstwa.

Praktycznie preliminarz gospodarczy ogólny zawiera zestawienia z zakresu poszczególnych gałęzi gospodarczych i działów produkcji. Preliminarz w zakresie produkcji roślinnej zawiera dane co do spodziewanych przychodów materjałowych w zbożach, okopowych, pastewnych, strączkowych i t. d. podobnie w zakresie produkcji zwierzęcej uwzględnia spodziewane przychody z hodowli bydła tak w kierunku mięsnym (bydło opasowe, cielęta przeznaczone na sprzedaż, jak również w kierunku mlecznym (mleko, ma-

rynku wyrobów produkcji zagranicznej, które jeszcze przed trzema laty sprowadzono z zagranicy, na sumę paru miljonów złotych.

Uchwała Rady Ministrów stawia więc strażactwo nietylko wobec nowych zadań, ale również wobec wielkiej odpowiedzialności, której — sądząc z dotychczasowej jego działalności — w całej pełni podoła.

W trosce o zdrowie polskich uli

Z Warszawy donoszą nam że na wydziale Weterynaryjnym w Warszawie zorganizowano kurs chorób pszczelich pod kierunkiem dr. Maurizio ze Szwajcarji. Brali w nim udział delegaci z ministerstwa p. radca Kosakowski i inż. Baird, wojew. inspektorowie weterynarji, powiatowi lekarze weterynarji, delegaci Izb rolniczych, przedstawiciele związków pszczelarskich oraz studenci 5 roku weterynarji.

Z przedstawicieli bartnictwa należy wymienić pp. Kazimierza Bajorka, prezesa „Zjednoczenia związków pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej“, Stanisława Jasińskiego, prezesa Lubelskiego Związku Pszczelniczego, delegata Izby Rolniczej w Lublinie, Eust. Kociejewskiego, prezesa Poleskiego Związku Pszczelarskiego, delegata Izby Rolniczej w Brześciu n/Bugiem, oraz J. Balcera, prezesa Towarzystwa Pszczelarzy, delegata Wielkop. Zw. Tow. Pszczelniczych.

Na kursie omówiono wyczerpująco wszystkie choroby pszczół i czerwiu. Na ćwiczeniach uczestnicy kursu poznali sposoby badań chorób pszczelich, robienie preparatów mikroskopijnych, przyrządzanie środków leczniczych, rozpoznawanie chorób czerwiu i pszczół dorosłych, oraz życie pszczół i sposób tworzenia się roju.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 28.XII

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—18.00—18,25 żyto--12.50--13, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8, otręby pszenne—9—10, sieczka—6. koniczyna-9.

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło mlecz. deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietana., II gat. 3, masło osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 70, jajka świeże 15 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 65 gr.
100 guld. holenderskich 358 zł. 65 gr
1 funt szterlingów 29 zł. 10 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 85 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 123 zł. 39 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 43 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 212 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto 1 standard zł. 15—15.25, żyto 2 standard 14.75, Pszenica czerwona jara szklista zł.21, Pszenica jednolita 20,00—20,50 Pszenica zbierana zł. 21—21,25, Owies jednolity zł. 12,50 13.00, Owies zbierany zł. 11,50—12. Jęczmień na kaszę zł. 14—16,00, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja“ z workiem zł.26—30, Wyka zł. 14-15 Peluszka zł. 11.50—12, Seradela podwójnie czyszczona zł 11 — 12, Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 39—41 Siemię lnane bazisz zł. 45—48. Koniczyna czerwona surowa bez kanianki 120—140, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent zł.150—170, Koniczyna biała surowa zł 80—110. Koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. zł. 110—130, Mąka pszenna gat. luksusowej 65 proc. zł. 35 — 38, Mąka pszenna gat. 1 nowa zł, 32—36,

GOSPODARSTWO



Płodozmiany

Nie można liczyć na piaszczystych ziemiach, ani na niedrenowanych sapach na produkcję ziemniaków, nasion albo nawet ziarna zbóż. Rolnik musi się stosować do okoliczności i uprawiać tylko to, co się może udać i co można dobrze sprzedać.

Z drugiej strony trzeba dążyć do rozmaitości, a nie ograniczać się do kierunków jednostronnych, bo te są zawsze najbardziej zawodne. Drobny gospodarz w znacznym stopniu dostosowuje swą gospodarkę do własnych potrzeb, a te są przecież różnorodne, więc też wszystkiego potrosze uprawiać musi. Nie znaczy to, aby zadawać gwałt przyrodzie i siać naprzykład koniecznie groch i pszenicę tam, gdzie one się nie mogą udać. Żyjemy w czasach, że się już bez wymiany, bez kupna i sprzedaży obejść nie można. Żaden rolnik dzisiaj nie jest już i nie może być „samowystarczalnym“: pieniędzy potrzebuje choćby częściowo na odzież i pożywienie, na pewne przedmioty do domu i gospodarstwa, na rzemieślników i podatki, to też każdy musi coś uprawiać lub hodować na sprzedaż, chyba że ma inne źródła dochodu, a gospodarstwo uważa tylko za pewną pomoc w utrzymaniu się z rodziną.

Otóż zastanawiając się nad tem, co gospodarstwo może dać na sprzedaż, trzeba obrać sobie „kierunek gospodarstwa“, lecz tu jestem zdania, że nie można liczyć na jeden tylko produkt, należy oprzeć się na kilku i to rozmaitych: roślinnych (z pola lub ogrodu) o-

sło, sery), dalej z hodowli nierogacizny, owiec, drobiu i t. d. Zestawienie w zakresie każdego z tych działów produkcji ogólnych przychodów brutto, a następnie rozchodów na potrzeby gospodarcze jak siew, pasza, potrzeby domowe, wynagrodzenie robotników w naturaljach i t. p. pozwala nam zorjentować się z góry w zasobach, które będziemy mogli spieniężyć i uzyskać za nie płynną gotówkę, oraz w zapotrzebowaniu produktów z poza gospodarstwa, które zmuszeni będziemy nabyć. Ścisłe dostosowanie i zrównoważenie obu tych pozycyj t. zn. przychodów i rozchodów jest podstawową zasadą organizacji ekonomicznej gospodarstwa i rękojmią jego pomyślnego rozwoju.

Prawda, że w produkcji rolnej, która jest ściśle zależna od zmiennych warunków klimatycznych, oraz szeregu mniej lub więcej ważnych innych czynników, takie zestawienia materjałowe preliminarza, są często bardzo trudne do ujęcia.

To też muszą być one opierane na przeciętnych z wielu lat ubiegłych, z uwzględnieniem niektórych specyficznych okoliczności i warunków, które mogą wpłynąć na stan produkcji w przewidywanym okresie. Dalej sprawę budowy preliminarzy pieniężnych komplikuje stale zmienna konjunktura na artykuły produkowane przez gospodarstwo, co się odbija na cenach, przy stosunkowo stałych cenach przeważnej ilości artykułów, które gospodarstwo jest zmuszone z zewnątrz nabywać, bądź to jako niezbędne do produkcji rolnej, bądź do gospodarstwa domowego.

Utrudnione jest przez to ogromnie wycenianie produktów przeznaczonych według preliminarza na sprzedaż. Rozwiązanie jednak tej trudności możemy znaleźć w zestawieniu preliminarzy pieniężnych na niedługie okresy czasu np. miesięczne, co pozwoli nam na operowanie liczbami realnemi. W tym wypadku możemy brać do wyliczeń ceny bieżące, lub obliczać je zależnie od stosunku cen, w danych okresach czasu, w roku ubiegłym. Naturalnie w dużej mierze znów należy tutaj uwzględniać obecne czynniki, które wpływają na kształtowanie się cen w danym okresie czasu, na podstawie zjawisk gospodarczych, które na kształtowanie to posiadają bezwzględny wpływ.

Wynik finansowy dodatni, czy ujemny takiego zestawienia, mówi gospodarzowi o tem, czy organizacja gospodarstwa jest dobra, czy zła, czy zamierzony plan gospodarczy jest racjonalny. Jeżeli wynik finansowy okazuje się zły, to należy, albo zmienić plan organizacyjny gospodarstwa przez zwrócenie uwagi na jedne działy produkcji, a pominięcie innych w zależności od ogólnej konjunktury i zapotrzebowania na rynkach zbytu, przez zwrócenie uwagi na ekonomiczne wykorzystanie środków, któremi gospodarstwo dysponuje, albo też należy, za wszelką cenę uzyskać równowagę finansową gospodarstwa przez dostosowanie przewidywanych wydatków do dochodów, byle tylko nie przez źle zrozumiane oszczędności, dokonywane kosztem istotnych potrzeb gospodarstwa, lub nakładów, które w rezultacie mogą przynieść zysk gospodarzowi.

W numerze następnym omówimy, jak powinien dobry gospodarz dążyć do uzdrowienia swego warsztatu pracy.

Inż. T. Szczeciński.

raz zwierzęcych (z hodowli bydła, świń, drobiu i t. d.).

Zarzuci mi ktoś może, iż ta zasada doprowadza do rozdrobnienia produkcji, bo takie gospodarstwo każdego wytworu będzie miało niewiele. Ale przecież drobny gospodarz, choćby tylko jeden produkt wytwarzał na sprzedaż, nie może go rzucić na rynek w tak wielkich ilościach, aby skorzystać z lepszej ceny przez pominięcie pośredników, skupujących drobne ilości dla hurtowników. Tu sprawę rozstrzygnąć mogą tylko zrzeszenia spółdzielcze, o ile — co się nieraz zdarza, zwłaszcza na letniskach— drobny rolnik nie ma właśnie dobrego zbytu na niewielkie ilości pewnych produktów.

Gdy sprawa wyboru roślin jest rozstrzygnięta, gdy już postanowiono, ile mniej więcej czego należy uprawiać, można przystąpić do ułożenia płodozmianu. Więc najpierw trzeba określić ilość pól (łanów), a potem na te łany cały obszar podzielić. Ilość poletek zależy od tego, jak często możemy pola nawozić obornikiem, jak często powracać mogą po sobie pewne rośliny (koniczyna) — i jak będzie najłatwiej pola podzielić. To znów zależy od naturalnego rozkładu pól ornych, od ich figur, od granic i przeszkód przyrodzonych, jak drogi, lasy, wody i t. p., ale najczęściej trzeba się liczyć z tem, ile dotąd pól było. Jeżeli n. p. (jak to najczęściej we wsiach bywa) gospodarowano w trzypolówce, to najłatwiej będzie podzielić każde pole na dwie części (wówczas otrzymamy sześciopolówkę) lub na trzy części (wtedy utworzy się dziewięciopolówka). Trzy pola rzadko kiedy utrzymamy, ani też nie wprowadzimy trzech pól tam, gdzie dotąd nie było żadnego podziału: dopiero od czterech pól zaczyna się płodozmian, ale może mieć pól 5, 6, 7, 8. Powyżej ośmiu rzadko już dziś wychodzimy, choćby dlatego, że wtedy cały obrót płodozmianu za długo trwa i trudno się pomiarkować, czy ten płodozmian jest dobry, tem bardziej, że skutkiem zmiennych warunków gospodarczych wypadnie go czasem zmienić, już zanim pierwszy obrót przeszedł przez wszystkie pola. Zresztą im pól więcej, tem one są mniejsze, co w małem gospodarstwie utrudnia na nich pasanie, a nawet czasem i obróbkę, gdy sprzężaj i ludzie nie mają co robić na takiem poletku, choćby przez pół dnia i muszą przechodzić do innej roboty.

Pola powinny być o ile możności równe, choć niewielkie odchylenia są możliwe, jeżeli tego wymagają granice naturalne. Lepiej np. przy 2-hektarowych poletkach dodać lub odjąć kilkanaście arów, niż mieć te półka rozdzielone w paru częściach, albo odcinać jakiś niewielki skrawek i dołączać go do innego, może dość oddalonego poletka.

Z wiejskiego podwórka

Jak to pan Witos, mecenas Kiernik i Lieberman witali Nowy Rok na emigracji

Usiedli sobie pan Witos z Kiernikiem, przy stoliku, co pod oknem w niepierwszorzędnej restauracji czeskiej stał i kazali podać — dwa piwa.

— Pilznera? — zapytał usługujący kelner.

— Pilznera to ja pijałem w Polsce, a tu w Czechach prosze nam podać „okocima". Niech mi choć piwo Warszawę przypomni — rzekł melancholijnie exposeł z Wierzchosławic.

— Dobre były czasy w Warszawie· Naprzykład ta jadłodajnia pod Bachusem — tęskliwie westchnął pan mecenas Kiernik. — Pamiętacie jakeśmy z endecją tam pakt zawierali i rządy między siebie dzielili. Ile to wtedy, panie prezesie pilznera wypiłeś. Ale endeki to ludowego trunku pić nie chciały, ino gęby w szampanie moczyły. Dobre były czasy, szkoda, że tak krótko trwały.

Przed byłymi posłami kelner postawił tymczasem dwie butelki, na których widniała czerwona karteczka z wydrukowanym białemi literami napisem —

„Piwo okocimskie marcowe". Witos wziął w rękę flaszczynę i gładził chwilę napis pieszczotliwie palcami.

—W kraju pijałem ino „porter angielski" albo czeskiego „pilznera". Dopiero teraz zagranicą się przekonałem, że nasze krajowe trunki, zagranicznym wcale grzecznie dotrzymują kroku — rzekł nalewając sobie pół litrową szklanicę.

„Cudze chwalicie — swego nie znacie — sami nie wiecie co posiadacie", zadeklamował pan mecenas Kiernik, poprawiając binokli na nosie. Szkła zaszły mu bowiem mgłą ze wzruszenia.

—Albo choćby w tym polskim Sejmie. Chodziłem sobie w długich butach, bez krawata po sali obrad, a jak który minister zaczął ekspose wywodzić, tom się do niego tyłkiem odwracał i na cały głos rozmowę prowadził, albom wesołe gadki posłom kolegom opowiadał. Poszanowanie człowiek wśród ludzi miał. A dziś siedzisz sobie nieboraku w trzeciorzędnej czeskiej knajpie, a jakbyś się tutaj chciał tak zachowywać, jak się za dawnych, dobrych czasów zachowywałeś w Sejmie, toby cię kelnerzy na zbity łeb wyleli. Więc nie dziwota kolego i kumie, że mi wątroba z żalu puchnie i smutny jestem, jako te żydy, co z Polski do Palestyny wyemigrowały — żalił się Witos.

— Napijmy się kumie — rzekł podnosząc szklanicę w górę, pełną złotego płynu pan Kiernik.

— Siulim — odpowiedział trącając brzegiem kufla o szklanice Kiernika exposeł Witos.

—Chaim — odrzucił, niosąc do ust napój p. mecenas. Były wójt z Wierzchosławic pociągnął niezgorzej z kufelka, odsapnął, otarł wąsiki i już chciał zacząć snuć nową nić wspomnień, gdy nagle spojrzawszy przez okno na ulicę, zdębiał:

— Patrzno się kumie, kto tu do nas wali? — zawołał wybałuszając zdziwione oczy.

Wykręcił kum Kiernik głowę w stronę okna, i aż go zatkało ze zdumienia.

— Lieberman! wszelki duch Pana Boga chwali—zakrzyknął. A skądże to jego wiatr do nas przywiał.

A tu pan poseł z P. P. S. już przekroczył próg restauracji i zbliżał się do stolika uciekinierów.

„Góra z górą się nie zejdzie, ale opozycja z opozycją zawsze — rzekł exposeł z Przemyśla wyciągając prawicę do kolegów niedoli.—Powiedziałem sobie, że Nowy Rok muszę powitac w swojej kompanji i jestem. Pozwolicie się przysiąść do waszego stolika.

— Ależ siadaj towarzyszu emigrancie, siadaj.

— Od czasu Brześcia to ja siadam tylko półgębkiem — ale dziś z wami przesiedzę choćby do świtu. Pogawędzimy o tem, jako to ongiś bywało, to zaraz na duszy raźniej się zrobi.

— Kelner trzy butelki „okocima" — zadysponował tubalnym głosem, jakby był w bufecie sejmowym p. Witos.

— Dobry trunek na frasunek.

— Towarzyszu kolego Liebermanie może polskiego cowboja — Znam tu takiego czecha co mi szwarcowanych polskich papierosów dostarcza.

— Żeby tylko pieniądze były, to i tu niezgorzej można żyć.

—Towarzysze zginąć przecie nie dadzą — szepnął poseł Lieberman; zresztą trochę grosza uciułało się na tej walce z kapitałem.

— Orał człowiek w pocie czoła i znoju ten jałowy grunt ludowej Polski, to też i wyorał sobie i odłożył trochę na tą czarną godzinę — zamruczał Witos —

Zaś pan mecenas Kiernik wyjął napchany banknotami portfel i z tryumfującą miną wyłożył setki i pięćsetki na stół. Niezgorsza tego była kupka.

— Nie miałem ja nigdy zaufania do dolara, jenom wszystko w złotych polskich po bankach chował. Pan Bóg mój patrjotyzm nagrodził, bo dolar spadł, a ja majątek w złotych mając, nic na spadku dolara nie straciłem. — Kelner, jeszcze trzy okocimskie.

— Mój Boże nie macie towarzysze— to jest... chciałem powiedzieć koledzy pojęcia, jak mi za robotą partyjną tęskno—rzekł Lieberman—Pamiętam raz...

—Opowiedzcie, opowiedzcie—zakrzyknęli szybko obaj słuchacze, widząc, że przerwał zaczęty tok myśli.

— Kiedy, bo to wspomnienie z tych czasów gdyśmy przeciwko sobie w okręgu rzeszowskim o mandaty sejmowe walczyli,—usprawiedliwiał się Lieberman.

Witos podniósł poważnie w górę kufelek.

—Żebyśmy się doczekali znowu tych pięknych czasów.

— Na zdar! — krzyknął z zapałem Kiernik.

Zaś pan eksposeł z Przemyśla Lieberman, popił piweczka drobnemi łyczkami i tak począł prawić, o tych pięknych czasach, które już bezpowrotnie minęły:

— Wypadło mi walczyć o mandat w okręgu wiejskim, gdzie większość była chłopska i mój mandat poselski tylko od skaptowania sobie chłopów zależał. Jeśli dadzą na mnie swe głosy — wyleżę z urny do Sejmu, nie dadzą, przepadnę. Nie miałem ja właściwie żadnej nawet nadzieji, bo jako socjalista głoszący rozdział Kościoła od Państwa, nie mogłem liczyć, aby temi hasłami zdobyć sobie większość wiejską. Przecie takie programowe żądanie nasze musiało być wśród chłopów niepopularne. Ale cóż robić. Partja każe, słuchać trzeba. Wiadomo, partja nawet od sumienia ważniejsza. Jadę więc na wieś pracować i agitować. Udało się mi zebrać niezgorszy wiec w Pokrzywach Wielkich bo to zaraz po sumie było. Zaczynam ci rozpowiadać, jak to będzie, gdy my socjaliści do władzy dojdziemy, a tu ci jakiś zapowietrzony — to jest przepraszam, chciałem powiedzieć... czcigodny ludowiec wyskakuje z tłumu i obces woła prosto z mostu „A jak to tam z tym rozdziałem Kościoła od Państwa, który wy socjaliści macie w swoim programie partyjnym?": A ja mu na to bez namysłu, jak wygarnę: Zaraz wam to wytłomaczę. My socjaliści żądamy rozdziału Kościoła od Państwa. Bo czyż to moi kochani ludzie — wołam potężnym głosem — godzi się, aby ksiądz, który przecież reprezentuje Kościół, ciągiem do państwa, niby do dziedziców w gościnę jeździł, a znowu państwo jeździło do księdza — Ksiądz do państwa — państwo do księdza. I uradzają ciągiem między sobą. Nic ino uradzają. A o czem? Moi kochani wołam — już zaperzony niby w okropnym gniewie — o czem mogą tak sekretnie uradzać, jak nie zmawiając się na waszą szkodę i stratę. Więc nam socjalistom o to właśnie chodzi, żeby tak nadal nie było. Musi nastąpić rozdział Kościoła od państwa, niby od tych dziedziców. Niech ksiądz proboszcz do państwa ciągle nie jeździ, ino do was gospodarzy chodzi i wam doradza w biedzie.

— I wybrali kolegę chłopi na posła z tego okręgu — zapytał rozciekawiony ostatecznym rezultatem były prezes stronnictwa ludowego.

Lieberman skrzywił się jakby popił octu „siedmiu złodziei" i rzekł: — Nie! Bo po mnie jakichś dwu prorządowców tam przyjechało i chłopom w głowach rozjaśnili, więc gromada w większości za nimi głosowała!

Pan prezes ludowców, uśmiechnął się z goryczą i kiwając smutnie głową z kolei tak rozpoczął:

— I ja raz miałem zdarzenie, żem się z wami towarzyszu i przyjacielu a kolego niedoli sejmowej, zmierzyć musiał. Dawno to było, jeszcze za pierwszego suwerennego Sejmu, kiedyśmy różnemi drogami chadzali, więc sądzę o to gniewu między nami teraz nie będzie.

Przyjechałem na wiec do miasteczka, gdzie w pobliżu kopalnie nafty były, a wyborcami przeważnie robotnicy. Ogromnie się tam pepesiaki rozparły i znaczny wpływ ludzie wasi mieli. Z tego okręgu lista nasza nie spodziewała się zdobyć ani jednego mandatu, a że w wyniku socjaliści przegrali, to ino memu rozumowi zawdzięczam i wam kochany kolego, boście mi do zwycięstwa, stojąc na drugiem miejscu, dopomogli.

Tu popił ex poseł Witos z kufelka, o nowe piwko zadzwonił i tak po chwili dalej jął rzecz swoją wywodzić:

—Ludzi pełny plac się zebrał w owym naftą śmierdzącym miasteczku, bom wiec pod gołem niebem zwołał, gdyż starosta tamtejszy to był nasz człowiek, ludowiec, w partji dobrze zapisany.

Wychodzę ja na trybunę i widzę psiakość wokół siebie same poczciwe twarze. Jak wyrżnę pięścią w poręcz trybuny, jak huknę z piersi: To my chrześcijanie, katolicy, chłopy i robociarze na to tę Polskę własnemi rękami z rosyjskiej, austryjackiej niewoli wyrwali, za to w więzieniach siedzieli, byśmy teraz żydom głosy swe oddali. Byśmy posła starozakonnego do Sejmu z okręgu tego wysyłali. Chcecie wy polaki chrzczone, niechrysta za reprezentanta mieć. Takiego — wołam — Liebermana, co żydowskich interesów, a nie robotniczych i nie chłopskich będzie bronił. Tfu. Ażeby temu co kartkę z 2-gim numerem do urny wrzuci, ręka zaraz uschła. Ażebu mu się dzieci ślepe rodziły. Żeby się szyb w którym pracuje zapalił. Nie będziemy żydom służyć. Precz z socjalistami i Liebermanem. Niech żyje nasza lista ludowa!

Tu tak przejął się tym wspomnieniem agitacji wyborczej exposeł, że zaczął pięścią w stolik restauracyjny walić i drzeć się na całą salę. Złapał go p. mecenas Kiernik za łokieć i potrząsnąwszy kilkakrotnie, dopiero do przytomności przyprowadził.

— Mój Boże, mój Boże,—westchnął z serdecznym żalem prezes ludowców—gdyby mi kto wtedy powiedział, że dziś będę w Czechosłowacji piwko okocimskie popijał i szwarcowane z Polski. „cowboje" palił a za monopolką tęsknił, to bym mu w pysk dał i jeszcze nogą w krzyż dołożył.

Zaś Lieberman, przetarł oczy, bo mu mgłą rozrzewnienia zaszły i rzekł.

— Nie mam do was żalu towarzyszu niedoli, żeście mnie wtedy, jak rybę po żydowsku przyrządzili i chętniebym jeszcze raz chciał tak przegrać wybory, byle nam znowu kiedy do nich stanąć pozwolono.

A Kiernik, który sobie już trochę podchmielił, pochylił się ku swemu prezesowi i począł mu do ucha śpiewać tęskną nutę rzewnego oberka:

Miałeś wójcie złoty róg, miałeś wój-
[cie czapkę z piór,
Róg huka po lesie, czapkę wicher
[niesie,
Został ci się ino sznur,! został ci się
ino sznur. —

Zaś pan wójt z Wierzchosławic pochylił głowę, a z oczu na wąsy, z wąsów do kufelka coś słonego i gorzkiego poczęło mu kapać.

Zegar właśnie wydzwonił godzinę 12-stą.

Nad Polską rozpoczął swe panowanie Nowy Rok 1934-ty.

Arbuz.

HUMOR

Pomiędzy ślepcami

Przed kościołem siedzą dwaj żebracy i wzywają miłosierdzia ludzkiego,

—Litościwe osoby — drze się jeden, ślepiec jestem od urodzenia, błagam o litość i zmiłowanie.

—Wzroku niemam—straciłem go na wojnie — płacze drugi żebrak—miejcie chrześcijanie miłosierdzie nad kaleką.

Podchodzi do nich gospodyni i mówi: Macie tu dziadkowie 10 groszy podzielcie się, a zmówcie paciorek za grzeszne dusze—i nie dawszy żadnemu z nich obiecanej monety chce odejść.

—Pani gospodyni — a gdzie pieniądze, wołają obaj ślepcy naraz— przecie żadnemu z nas grosza nie daliście. Patrzcie, ślepego chcą oszukać i jeszcze pacierze na darmochę każą mówić.

— A skądże wy dziadku wiecie, że nie dałam drugiemu pieniędzy — pyta gospodyni.

— A cóż to oczu nie mamy—wyrywają się oburzeni żebracy— nie widzieliśmy, żeście dziesiątaka wyjęli i nazad do węzełka schowali. Albo to ślepi jesteśmy czy co?

Zabraknie agitatorów

Na wiecu komunistycznym, przemawia do zebranych przybyły z Sowietów agitator-żyd.

— Towarzysze! woła — nadejdzie dzień w którym komunizm zaleje cały świat. Zdobędziemy Łotwę, Litwę.

— Racja towarzyszu — krzyczą niektórzy słuchacze.

— Propaganda nasza zdobędzie Warszawę, potem całą Polskę.

— Racja towarzyszu.

— Zalejemy komunistycznemi agitatorami — Niemcy, Włochy, Belgję, Francje.

— Racja towarzyszu — krzyczą znowu ci sami słuchacze.

— Pójdziemy na Hiszpanję.

— O co to, to nie — odzywają się głosy w tłumie.

— Dlaczego nie — pyta agitator.

— Żydów dla agitacji zabraknie — odpowiadają słuchacze — chyba, żeby każdego mówcę komunistycznego poprzetrącać na kilka części.

Agitator czemprędzej zszedł z trybuny i zwiał.

Czytaj i rozpowszechniaj „GŁOS WSI"

Kronika

GRUDZIEŃ

(ma dni 31)

Wigilja piękna a jutrznia jasna — będzie stodoła ciasna.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

31 niedziela — Sylwestra pap., Melagi

STYCZEŃ 1934 ROK

(ma dni 31)

Kiedy styczeń najostrzejszy— wtedy roczek najpłodniejsy.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

1 poniedziałek — Nowy Rok — Mieczysława
2 wtorek — Imienia Jezus — Makarego
3 środa — Daniela — Genowefy
4 czwartek — Tytusa b. — Eugenjusza
5 piątek — Telesfora — Emilji
6 sobota — Trzech Króli.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
31	7 g. 45 m.	15 g. 33 m.	14 g. 42 m.	7 g 58 m
1	7 „ 45 „	15 „ 34 „	10 „ 36 „	23 „ 14 „
2	7 „ 45 „	15 „ 35 „	10 „ 45 „	— —
3	7 „ 45 „	15 „ 36 „	10 „ 56 „	0 „ 27 „
4	7 „ 45 „	15 „ 37 „	11 „ 7 „	1 „ 40 „
5	7 „ 45 „	15 „ 38 „	11 „ 22 „	2 „ 54 „
6	7 „ 44 „	15 „ 39 „	11 „ 43 „	4 „ 8 „

Pełnia księżycowa dn. 31 grudnia o g. 21 m 54

NOWY ROK 1934

Oto styczeń, bracia mili
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Jak też będziem w owym żyli,
Zgadnąć pragną mądre głowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk czy strata?
Będzie lepiej czy też gorzej?
Wie to jeden Rządca Swiata.

Zrzućmy troski, rzućmy żale,
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
Byle naprzód iść wytrwale
Los się dla nas przeinaczy.

Cepy w ręce, zboże młocić
Na klepniku plenne ziarno
By je w ziemię z wiosną rzuci,
Plon wziąć pracą gospodarną.

PAMIĘTAJ, ŻE W STYCZNIU TRZEBA...

...nasienniki oczyszczać i usuwać nadpsute, żeby zdrowych nie zarażały, podobnie postępować z nasionami, warzywami i owocami.

...drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem ostrym oczyszczać z mchów i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków a suche gałęzie odpiłowywać.

...pszczół dopilnować, aby im nie brakło żywności i aby były zabezpieczone od mrozów.

...doniczki z kwiatami w silne mrozy nstawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia jest od wierzchu na cal przynajmniej sucha. We dnie uważać żeby do okna nie dotykały i do szyb nie przymarzły.

...drobiu karmu nie skąpić, ciepły korm teraz najlepszy, kurnik utrzymywać w czystości. Starać się by kurniki były ciepłe i suche.

...bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

...paszę dozorować, aby nie stęchła koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Z RADOMSKIEGO

Jednodniowy, bezpłatny Kurs dla Pszczelarzy

W niedzielę dnia 7 stycznia 1934 roku w lokalu Szkoły Rolniczej w Wacynie odbędzie się jednodniowy, bezpłatny kurs dla pszczelarzy.

Początek kursu o godzinie 9-ej rano.

Wykłady, pogadanki i gawędy na kursie obejmą następujące tematy:

1. Anatomja (budowa) pszczoły,
2. Rasy pszczół,
3. System uli używanych w Polsce,
4. Ważniejsze błędy w całorocznej gospodarce pasiecznej,
5. Wychów i selekcja (wybór) matek,
6. Cechowanie matek,
7. Pozbywanie się trutówek,
8. Zapobieganie rabunkom u pszczół,
9. Wytapianie wosku,
10. Organizacja zbytu miodu,
11. Drzewa i rośliny miododajne,
12. Jaką pomoc okaże pszczelarzom Szkoła Rolnicza w Wacynie.

Kierownikiem Kursu będzie Dyrektor Szkoły Rolniczej p. Aleksander Niedbalski, a głównym wykładowcom — instruktor pszczelarski p. Bolesław Kisielinski.

Z gminy Skaryszów piszą nam, iż dnia 8 grudnia 1933 r. w nowopowstałej gromadzie Bogusławice, odbyło się zebranie organizacyjne, w lokalu szkolnym w Wymysłowie, zorganizowane przez pana tech. B. Madeja, w sprawie utworzenia oddziału związku strzeleckiego. Zebranie zgromadziło młodzież wsi: Wymysłów, Grabina, Kazimierówka, Bogusławice, niebrak było również osób starszych.

W pierwszym rzędzie, chlubą jest dla nowopowstałego „Strzelca" przybycie rady gromadzkiej, w skład której wchodzi również wójt gminy Skaryszów, p. Jan Madej. Na zebranie przybyli zaproszeni licznie goście i znani na terenie gminy działacze społeczni, ob. S. Dobosz, ppor. rez. — komendant 17 komp. strzeleckiej i ob. K. Bilski zastępca sekretarza gminy. Zebranie zagaił i otworzył wójt p. Jan Madej, oddając następnie głos ob. K. Bilskiemu, który w dobrze ujętem przemówieniu dla młodzieży wiejskiej, skreślił cel i organizację związku strzeleckiego, następnie wezwał młodzież do wstąpienia w szeregi utworzonego oddziału.

Dalej przemawiał ob. S. Dobosz, dający ogólny pogląd życia naszych ojców pod panowaniem najeźdźców aż do doby obecnej, podkreślając, iż obowiązkiem każdego obywatela jest współpracować z czynnikami rządowemi przez żywy i czynny udział w pracach społecznych, nad mienił, że związek strzelecki jest przedłużeniem ramion naszej armji, stojącej na straży granic Państwa polskiego. Przemówienie ob. S Dobosza było przyjęte przez zebranych długotrwającymi oklaskami.

Zkolei miejscowa nauczycielka p. L. Swiarczyńska wygłosiła referat „O potrzebie organizacji na wsi i jej celu". Słowa jej naprawdę dotarły do serc młodzieży wiejskiej, wywołując zrozumienie konieczności organizacji na wsi. Pan J. Madej prezes Koła BBWR. zreferował walkę Strzelca o wolność ziem polskich i czyny pierwszego Strzelca, naszego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zabrał również głos ob. W. Sobania, wychowanek szkoły rolniczej w Wacynie, zachęcając kolegów do wstąpienia w szeregi strzelca. Poprzedziło podpisanie deklaracji jeszcze kilka słów, wypowiedzianych przez p. tech. B. Madeja o programie prac w nowopowstałym „Strzelcu" i znaczeniu chwili wstąpienia do Związku Strzeleckiego.

Po wygłoszonych przemówieniach odbyła się dyskusja oraz i zapis członków. Ogółem podpisano 36 deklaracyj, z czego 28-miu członków czynnych. Na komendanta oddziału powołany został p. podchorąży Bolesław Madej, zamieszkały we wsi Wymysłów, na zastępcę p. Jan Budziński, wychowanek szkoły rolniczej w Wacynie, zamieszkały we wsi Grabina. Na referenta oświatowego, miejscowa nauczycielka p. L. Swiarczyńska. W końcu wójt p. Jan Madej podziękował wszystkim obecnym za tak liczne wzięcie udziału w zebraniu i zaprojektował odśpiewania Roty. Młodzież wraz z zebranymi gośćmi po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi" rozeszła się do swych domów, z zapałem do nowej pracy we własnym oddziale Związku Strzeleckiego w Wymysłowie.

B. M.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Potrzeby Powiatu i plan ich zaspokojenia

(Streszczenie przemówienia, wygłoszonego w dniu 22.X 1933 r. na Zjeździe Działaczy Gospodarczych i Społecznych przez Starostę p. A. Krauzego).

Powiat Opoczyński obejmuje stosunkowo duży obszar niepozbawiony bogactw naturalnych, o różnorodnej glebie, przy 10% ogólnej przestrzeni nieużytków. Na terenie naszym jest około 600 wsi, kilka osad i miasto oderwane od najbliższej wsi i od całego świata. Wieś opoczyńska, niezwiązana z miastem, żyje swojem życiem urozmaiconem co najwyżej wędrówką do kościoła i na targ. Zaniedbanie wsi, wytłumaczone brakiem światłych rolników, było też główną przyczyną luźnego związania rolnika z ideą państwową.

Skromne rynki pojemności nie wpływały na cenę, a wpływały raczej na jej ciągły spadek w porównaniu z cenami na rynkach zbytu w sąsiednich powiatach. Takie warunki geograficzne i gospodarcze nie mogły uczynić z powiatu jednostki gospodarczej zdolnej do własnego życia. Po zbadaniu stanu rzeczy, należało jaknajprędzej wysunąć dla gospodarki powiatu program, który po urzeczywistnieniu wpłynąć mógłby na podniesienie gospodarcze i kultural-

ne obywatela wiejskiego. Czas najwyższy, aby nasz mieszkaniec wyszedł z ciasnych więzów dotychczasowego życia. Przedewszystkiem musiała zbliżyć się chwila związania powiatu z Państwem. Ale to trzeba było stworzyć, należało podjąć wielką pracę w najcięższym czasie kryzysu z ograniczonemi środkami pieniężnemi. Do dzieła przystąpiono od strony zasadniczej t. j. budowy dróg, któremi związano wieś opoczyńską z ośrodkami przemysłowemi. Budowa sieci nowych dróg ma służyć do ułatwienia pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym powiatu. Ilość dróg do 1931 r. wynosiła 151 km. Od 1931 r. do chwili obecnej wzrosła do 252 km Staramy się powiązać nasze tereny z najgłówniejszemi w Polsce szlakami dróg: Tomaszów—Łódź, Warszawa—Zagłębie, Opoczno — Piotrków, Opoczno—Radom—Warszawa.

W przyszłym roku dwa trakty komunikacyjne zostaną ukończone. Za dwa względnie trzy lata stworzona zostanie całość komunikacyjna, zakończająca plan inwestycji drogowych. Kapitał pracy włożony w budowę dróg będzie przynosił procenty rolnikowi opoczyńskiemu przez całe dziesiątki lat. Przedstawiony plan sieci dróg jest dopiero tłem na którym można malować lepszą przyszłość.

Przejdziemy teraz do nieużytków. W powiecie jest ich 14.000 ha. Gdyby udało się te pustki i bagniska opanować rolnictwu, korzyści byłyby olbrzymie, wynoszące w złotych mniejwięcej tyle, ile dzisiaj rolnicy naszego powiatu płacą podatku gruntowego. Najpierw przystąpiono w miarę zasobów materjalnych do zalesienia corocznie około 100 hektarów nieużytków. Akcja zalesienia prowadzona jest dobrze. W ubiegłym roku energicznie zajęło się osuszaniem bagnisk przez kopanie głównych rowów meljoracyjnych.

Powiatowy Urząd Ziemski w swoim zakresie działania wykonał takich rowów 30 km. a Samorząd 70 km. Razem mamy 100 km. rowów. Te dwa działy wymagają współpracy czynnika obywatelskiego. Rolnicy światlejsi winni urabiać umysły swoich najbliższych i zachęcać ich do pracy dla siebie i następnych pokoleń. To samo zadanie głównie winno przyświecać członkom BBWR., dążącym do potęgi gospodarczej Polski.

Plany w dziedzinie popierania rolnictwa winny być również opracowane w kierunku zmiany sposobu gospodarowania na roli. Uprawa zbóż, prawie wyłącznie stosowana przez rolników, wobec zniżenia ich cen na rynku zbytu, pogłębia nędzę wsi. Należy zwrócić swoje wysiłki w inną stronę. Hodowla trzody i bydła, mleczarstwo, pszczelnictwo, ogrodownictwo, mają przed sobą wszelkie możliwości zapewnienia rolnikowi lepszego jutra. Hodowla na naszym terenie nie stoi wysoko.

Przyczyny zła szukać należy w wadliwem ujęciu niektórych szczegołów dotyczących hodowli. Obserwatorowi naszej gospodarki rolnej przedewszystkiem rzuca się w oczy zły stan łąk i nieodpowiedni gatunek żywego inwentarza. W porównaniu z innemi powiatami mleczarstwo u nas nie rozwija się a to wskutek wadliwego ujęcia całokształtu zagadnienia.

Prócz bowiem odwodnienia łąk niema dobrze zorganizowanego przemysłu przetwórczego dla mleka. Do zakładania małych mleczarni niejednokrotnie namawiano małych rolników.

Tymczasem na wskutek dużych kosztów prowadzenia tych mleczarń cena za mleko musi z konieczności spadać, co z kolei zniechęca dostawców mleka i powoduje upadek tych mleczarń.

Zachodzi konieczność stworzenia Powiatowej Mleczarni, któraby skupiała interesy wszystkich mniejszych mieczarń, a przez to powiększała opłacalność dostawy mleka i powodowała obniżenie kosztów administracyjnych. Wtedy dopiero rolnik zrozumie konieczność nietylko meloracji łąk, ale i ulgowość hodowli rasowych krów. Z inicjatywy BBWR. nastąpi niebawem zwołanie wszystkich mleczarzy z powiatu, aby przystąpić wspólnie do urzeczywistnienia tego projektu. Nie małą pomocą w tej sprawie będą subsydja samorządu w formie dostarczania maszyn, w odpowiednich miejscach powstającym mleczarniom.

W związku z podniesieniem rasy krów nie jest uregulowany dobór rozpłodników Stopniowo należy usuwać gorszy materjał, a wprowadzać lepszy. Ogólny przyrost bydła jest mały.

Lepiej się przedstawia hodowla świń i w ostatnim czasie stanęła na odpowiedniejszym poziomie. Chodziłoby tylko o zabezpieczenie nierogacizny od zaraźliwych chorób.

Charakterystyczny objaw spotykamy przy obserwacji hodowli koni, których ilość zmalała, lecz jakość znacznie wzrosła.

Co się tyczy owczarstwa, to na naszym terenie hodowla owiec zanika. I w tej dziedzinie będą zaprowadzone zmiany przez ustawienie do obór radzickich rasowych tryków i matek, wtedy łatwiej będzie można podnieść rasę owiec, a przez to polepszyć gatunek wełny.

(Dalszy ciąg przemówienia umieścimy w następnym numerze).

Nasza idea radzicka

Zarówno szkoły powszechne, niżej jak wyżej zorganizowane, mają na celu prócz wzbogacenia umysłów młodzieży w wiele wiadomości podstawowych, każdemu niezbędnych do życia w kulturalnem społeczeństwie, także i wyrobienie pamięci, oraz rozszerzenie ciasnych horyzontów myśli u ludzi niemających możności do innych dróg rozwojowych.

Rzadziej zdarza się, by równocześnie szkoły powszechne obu typów mogły rozbudzić wśród słuchaczy pęd do dalszego wysiłku mózgowego, indywidualnych prób logicznego rozumowania i wreszcie przygotowania młodych pokoleń do myślenia kategorjami społecznemi.

Szkoły powszechne mają charakter ogólnokształcący, przeto pozbawiony również wiadomości wchodzących w zakres poszczególnych zawodów.

Dopełnienie tych luk pozostawione jest często przypadkowemu biegowi życia i doświadczeniu. To prawda, że tem lepiej urabiają się charaktery ludzkie i tem solidniejszymi stają się fachowcami ci, co opanowali fundamentalne zasady i wchłonęli ducha tych podstaw w młodym wieku, jednak nie mniej jest prawdą, że przy dzisiejszym rozwoju nowoczesnych idei wychowawczo społecznych nie powinno się zostawiać losowi rozwój umysłu obywatela, ale trzeba iść do obywatela z bardziej wypróbowanemi metodami, utrwalającemi te fundamenty, aby go uodpornić od zawczesnych załamań słabości i bierności. Nasze młode Państwo musi wykształcić człowieka mocnego wolą i wiarą. Niema czasu na rozbieżność i wahania. Ta właśnie myśl kierowała Powiatowym Zw. Samorządowym przy układaniu programu wykładów w Domu Oświaty Rolniczo-Społecznej w Radzicach. Ta właśnie instytucja ma być przedłużeniem kształcenia obywatelskiego, zapoczątkowanego w szkole powszechnej. Ta właśnie placówka ma dać rolnikowi niezbędne wiadomości wchodzące w zakres jego zawodu Tam, w Radzicach, chcemy wzbudzać zamiłowanie i szacunek do stanu rolniczego przy równoczesnem rozwinięciu w duszy słuchacza silnego poczucia społecznego i przywiązania do Państwa.

Samorząd ze zrozumiałych względów akcji zainicjowanej przez siebie nie może wyłącznie rozwinąć przez organy podporządkowane, lecz musi wezwać na pomoc wszystkie czynniki do współpracy, a głównie nauczycielstwo, jako bezpośrednio odpowiedzialne i zainteresowane dostarczaniem Państwu wzorowych i uświadomionych obywateli.

Powyżej przedstawione rozumowania nas prosić wszystkich myślących i dbałych o przyszłość i mocarstwowość naszego Państwa obywateli, o przyjście z pomocą przy realizowaniu naszej idei, przez wywarcie należytego wpływu na najbliższe otoczenie w tym kierunku. Niech użyją swojej powagi i wykorzystają swoje znaczenie w społeczeństwie wsi opoczyńskiej, nakłaniając rodziców do obowiązkowego obsyłania dziesięciodniowych kursów rolniczo-społecznych, odbywających się w każdym miesiącu w Radzicach w Domu Oświaty Rolniczo-Społecznej w terminach i programach uprzednio podanych do publicznej wiadomości, młodzieżą kończącą szkołę powszechną.

Jakkolwiek radzi widzieliśmy wśród kursistów i dorosłych, dostatecznie umysłowo rozwiniętych, to jednak tę młodzież, jako element łatwo chłonny i przygotowany już do zajęć szkolnych, uważać należy za najbardziej pożądany.

Pragniemy doprowadzić do takiego stanu, aby wysyłanie takiej młodzieży na kurs było uważane za przedłużenie przymusowego obowiązku rodziców do kształcenia swych dzieci. Uważamy to za realne tembardziej, że koszt utrzymania w bursie wynosi zaledwie 5 złotych, które w razie niezamożności kursisty, pokryje odnośny Zarząd Gminy.

Wybierający się na kurs, winni zaopatrzyć się jedynie w dostateczną ilość chleba, wystarczającą im na 10 dni pobytu w Radzicach.

Następnie winni przynieść: kołdrę lub koc, prześcieradło, 2 ręczniki, koszulę zapasową, kawałek mydła i grzebień.

Dnia 20 grudnia zakończony został II kurs hodowlany przy udziale około 60 słuchaczy.

Z KOZIENICKIEGO

Policzna: Dnia 8 grudnia 1933 r. w Policznie odbyło się posiedzenie **Rady Gminnej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem** na gminę Policzna, pod przewodnictwem prezesa Franciszka Kacperskiego i przy udziale członków pp.: Bronisława Szeligowskiego, Władysława Szczepanowskiego i Sekcji Gospodarczo-Społecznej w osobach pp.: Michała Malczewskiego, Stanisława Szewczyka, Jana Wrochny, Józefa Przerwy, Kazimierza Jaśkiewicza, Mikołaja Ptasińskiego, Jana Mitrowskiego oraz protokólanta — Sekretarza Rady — Kazimierza Nowakowskiego. — Ułożono następujący program pracy na rok 1934.

a) powołać Przodowników Zespołów Pracy gospodarczej we wsiach,

b) w najbliższym czasie odbyć zjazd wszystkich Przodowników Zespołów Gospodarczych i zaznajomić ich o zadaniu Przodowników gospodarczych na wsi,

c) zobowiązać każdego Przodownika Zespołu Gospodarczego do zaprenumerowania gazety rolniczej p.t. „Przewodnik Gospodarski", oraz urządzać raz w tygodniu wspólne czytanie gazet z wyjaśnieniami przez Przewodnika,

d) zorganizować na terenie gminy Policzna za pośrednictwem Zespołów gospodarczych skup zboża i sprzedaż takowego do organizacji polskich, oraz wystąpić z wnioskiem do Rady Powiatowej B.B.W.R. w Kozienicach, by podobną akcję zechciała rozpocząć na terenie całego powiatu kozienickiego, jak również wystarała się na ten cel o kredyt u miarodajnych czynników.

P. Michał Malczewski — Przewodniczący Sekcji Gospodarczej oświadczył, że praca na wsi dotąd nie pójdzie dobrze, dopóki tej wsi nie da się czynów realnych, a żadne odczyty i referaty, chociażby były wygłoszone jaknajlepiej nic nie pomogą, a jednym z takich czynów uważa podniesienie cen na zboże przez zorganizowanie w Kozienicach Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, któraby dokonywała skupu zboża, ewentualnie wystąpić do czynników miarodajnych, by skup zboża na potrzeby wojska odbywał się na wzór koni remontowych. Drugim takim czynem winno być znaczne obniżenie ceny cukru, gdyż jak widać ze sprawozdań, Skarb Państwa niewiele na tym artykule korzysta, a osiągane zyski w postaci miljonowych sum, idą do kieszeni cukrowników.

Rada Gminna B.B.W.R. wysłuchawszy tak cennego przemówienia postanowiła sprawe tą przedłożyć Powiatowej Radzie B.B.W.R. w Kozienicach i prosić o wystąpienie do odnośnych władz o zorganizowanie skupu zboża na wzór skupu koni remontowych i znaczne obniżenie cen na cukier.

Zwoleń. Święty Mikołaj. W dniach 9 i 10 grudnia 1933 r. w miejscowym Domu Ludowym staraniem nauczycielstwa szkoły żeńskiej — została wystawiona sztuczka pt. „Imieniny św. Mikołaja". Jednocześnie dzieci szkolne otrzymały upominki. Na przedstawieniu oprócz dzieci szkolnych — przybyli i rodzice. Dochód z przedstawienia przeznaczony został częściowo na powiększenie bibljoteki dla dzieci i częściowo na akcję dożywiania dzieci biednych, uczęszczających do szkoły.

Z Ochotniczej Straży Pożarnej. W dniu 10 grudnia 1933 r. miało odbyć się w Zwoleniu roczne walne zebranie członków straży pożarnej, lecz w ostatniej chwili — zostało odwołane z przyczyn od zarządu niezależnych. Zebranie to nie mogło się odbyć podobno z powodu nieukończenia pracy przez komisję rewizyjną(?) w związku z przeprowadzeniem kontroli rachunkowości straży.

Straż w Zwoleniu przeżywa już od dłuższego czasu dosyć ostry kryzys tak finansowy jak i moralny.

Przystępując przy dobrej konjunkturze do budowy remizy, w której mieści się kino, liczono na to, że uruchamiając własne kino—Straż spłaci zaciągnięte na budowę zobowiązania i stanie się w przyszłości placówką społeczną samowystarczalną. Nikt nie przypuszczał wówczas, że warunki prowadzenia kina mogą się pogorszyć do takiego stopnia jak obecnie i że przewidywane główne źródło dochodu tak zawiedzie. Otrzymywana od magistratu pomoc w postaci: subsydjów, niepobierania żadnych opłat od biletów do kina i odraczanie pobierania należności za prąd elektryczny, nie licząc już niepłacenia przez straż długu w sumie 30.000 złotych, zaciągniętego przez miasto w P.Z.U.W. na budowę remizy—nie rozwiązuje sprawy, a przecież rzeczy te tak czy inaczej muszą być załatwione i ulec poprawie.

Członkowie Zarządu Straży borykając się z trudnościami, którym nie mogą podołać — zniechęcają się do pracy, tembardziej, że nie znajdują poparcia u tych, którym najwięcej winno zależeć na utrzymaniu straży w stanie gotowości do walki z pożarem. Dziwna rzecz, że do straży należą przeważnie ci, którym najmniej grozi klęska pożaru, natomiast niema w straży właścicieli nieruchomości lub ich synów.

W szeregach straży (nawiasem mówiąc, jak na Zwoleń bardzo szczupłych) — brak jest najważniejszych rzeczy, a mianowicie: karności i obowiązkowości, tak potrzebnych w każdej organizacji o ile ta ma spełniać zadania, do jakich jest przeznaczoną.

Ktoś za taki stan rzeczy jest jednakże odpowiedzialny. Sądzimy, że nasza wzmianka wzbudzi pewien niepokój u tych, którym praca i dobro społeczne nie są obce!

Gródek: poświęcenie szkoły. Dnia 3 grudnia 1933 roku wieś Gródek, gminy Policzna obchodziła uroczystość poświęcenia budynku szkolnego. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Wojciechowski, wygłaszając jednocześnie przemówienie o ważności i celu nowowybudowanej szkoły.

Na uroczystość tą przybyli: Inspektor Szkolny Okręgu Radomskiego — p. Tadeusz Chlewski, Prezes Dozoru Szkolnego — p. Michał Malczewski, Wójt gminy Policzna — p. Józef Przerwa, Sekretarz gminy — p. K. Nowakowski, nauczycielstwo z okolicznych szkół, oraz mieszkańcy z wsi Gródek.

Na uroczystość powyższą złożyło się przemówienie Prezesa Dozoru Szkolnego, przemówienie członka Komitetu Budowy Szkoły — p. Plewczyńskiego, następnie przemówił p. Inspektor Szkolny, który szczególnie podkreślił wytrwałość wsi Gródek w osiągnięciu celu i zachęcił do dalszego opiekowania się szkołą.

Potem zabrała głos miejscowa nauczycielka p. Janina Sznyrowska, dziękując gościom za tak liczne przybycie, przyczem zaznaczyła, że do wybudowania tej szkoły oprócz niej i miejscowego księdza Proboszcza przyczynili się szczególnie gospodarze; Molęda i Ziemka.

Po przemówieniach, dzieci szkolne z Gródka odśpiewały kilka okolicznościowych piosenek, a szczególnie deklamacje dzieci najmłodszych, wywarły duże wrażenie.

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem Roty.

Święto poświęcenia szkoły w tej gminie jest bardzo ważne z tego względu, że gmina Policzna nie posiada dotychczas ani jednego budynku szkolnego własnego, a wszystkie sale lekcyjne mieszczą się w wynajętych, dusznych izbach wiejskich. Gródek niechcąc, aby dzieci ich mieściły się w ciemnej, niewygodnej izbie wiejskiej, mimo bardzo ciężkich warunków — wybudował budynek, w którym przez wiele lat będą się uczyły ich dzieci, a dorastając na zebraniach i kursach wieczornych, pogłębiać będą swoją wiedzę i wzrastać na dobrych obywateli Państwa.

Oby Gródek znalazł wielu naśladowców.

Molędy: W dniu 5 grudnia r.b. o godzinie 1 w nocy, we wsi Molędy, gm. Policzna, wskutek nieustalonych dotychczas przyczyn powstał pożar w młynie wodnym stanowiącym własność Stanisława Rutkowskiego. Młyn spłonął doszczętnie wraz z znajdującemi się w specjalnym przedziale narzędziami oraz około 100 mtr. zboża złożonego do przemiału.

Szkody, jakie poniósł Rutkowski są bardzo dotkliwe, gdyż chociaż młyn ubezpieczony był w Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn., to jednak o tak niskim szacunku, że przypadające odszkodowanie wystarczy zaledwie na odbudowę młyna najwyżej w 50 proc.

Z PIŃCZOWSKIEGO

Żywa działalność O. T. O. i K. R.

Los osiedlił mię w małej głuchej wiosce, odciętej nawet od świata pińczowskiego. Kiedy po znojnej pracy dnia szarego szukałem zetknięcia z sąsiadem jednym czy drugim, by w sąsiedzkiej pogawędce pomówić o tem lub owem, wracałem do swych pieleszy z głęboką zadumą. Oprócz ciągłych utyskiwań i wyuczonych na pamięć komunałów politycznych, powtarzanych „w koło Wojtek", do pogawędek rzeczowych

na tematy gospodarczo oświatowe i t. p. rzeczy pożyteczne — chętnych nie znajdowałem. Zadawałem sobie pytanie, czy to tak wszędzie? Aż oto dostałem okazowy numer „Głosu Wsi" i wyczytałem tam korespondencję z powiatu pinczowskiego, o odbytem walnem zebraniu Towarzystwa Rolniczego. Od tej chwili zainteresowałem się działalnością tej Organizacji, która umocniła mnie na duchu, bo stwierdziłem, że takich wiosek jak moja — jest na szczęście bardzo mało.

Powiat pińczowski jest powiatem typowo rolniczym, dla tego ogniwa organizacyj rolniczych słusznie wytężają swe siły, by w zgodnym i rzetelnym wysiłku łagodzić skutki światowego kryzysu ekonomicznego, który w największym stopniu uderza w wieś, a z drugiej strony, patrząc w mroki historji, zaprawiać duszę i charaktery społeczeństwa do harmonijnego życia zbiorowego!

Dnia 11 października r. b. odbył się w Czarnocinie powiatowy pokaz rolniczo-hodowlany, który swym rozmiarem przerósł wszelkie najryzykowniejsze oczekiwania. Rozległe tereny dworskie W. Pana Moszkowskiego zamieniły się w malownicze obozowisko. Zewnętrzny wygląd wystawy mógł śmiało konkurować z wystawami zakrojonemi conajmniej na miarę wojewódzkiej. Staję przy bramie trjumfalnej i staram się przedostać na plac wystawowy, a w tym momencie Prezydjum Rady O. T. i K. R. z panem Starostą Dziembowskim i całą rzeszą publiczności podchodzą do bramy, gdzie odbywa się symboliczne przecięcie wstęgi przez p. Starostę. Prezes Towarzystwa, ks. kan. Roman Zelek w ogólnych zarysach informuje o pracach Towarzystwa i zorganizowaniu pokazu, oraz wskazuje sposoby zwiedzania wystawy. Udajemy się do wielkiego gmachu pofabrycznego i oczom nie wierzymy. Długi korowód dekoracyjnie i ze smakiem urządzonych stoisk zorganizowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich, Przysposobienie Rolnicze Młodzieży, Koła Młodzieży i t. p. organizacje. Imponująco wypada stoisko Kół Gosp. ze Stradlic i stoisko W. P. Dobrzańskiego, długoletniego i ruchliwego członka Towarzystwa, a obok Pani Dobrzańska, z gromadką członkiń S. M. P. kręciła się nieśmiało około stoiska, S. M. P. Budziszowicz, którego wykresy mówiły o długoletniej już działalności i rozwoju Stowarzyszenia.

Energiczna przewodnicząca sekcji Kół gospodyń Wiejskich, p. Byszewska Adamowa wraz z p. p. instruktorkami, z zasłużoną dumą, informowały przez cały dzień przeciskające się rzesze zwiedzających. Gosposie wiejskie, te filary nowej Polski, oprócz odświętnych i krasistych szat — miały pogodnego ducha, patrząc na swe wyczyny, istotnie godne podziwu i uznania.

A dalej obchodzimy stoiska od gołębi, królików, kur, kaczek, indyk, gęsi, trzody chlewnej, aż do przepięknych okazów krów i koni. Stoisko krów z majątku Sielec, gospodarowanego przez Towarzystwo Rolnicze wypada okazale.

Tu znów widzimy wyraz zadowolenia moralnego drobnego rolnika, który wskazuje nam swe ślicznie utrzymane krówki i konie. Ale mało tego. Stwierdzamy duży postęp wiedzy rolniczej i przygotowania fachowego drobnego rolnika, ten właśnie cel, do którego zmierza działalność organizacji rolniczych. Tyle o pokazie, bo i tak nie potrafię odtworzyć tego uczucia, jakie panowały wśród wszystkich zwiedzających. Widać tam było ten piękny przedświt, co zwiastuje istotne zapanowanie rozsądku nad obłudą i podłością tych, co w różny i nieładny nawet sposób, starali się pokazowi temu zaszkodzić, by tylko zaspokoić swe wybujałe ambicje.

Te puste frazesy, rzucane nawet przez „wysokiego trybuna politycznego" obciążyły im tylko sumienia, a popularności nie przysporzyły!

W dniach 14 grudnia w Pinczowie, a 15 grudnia r. b. w Kazimierzy Wielkiej odbyły się rejonowe zebrania członków Kółek Rolniczych i działaczy społecznych z całego powiatu. Mimo silnych mrozów zjechało się mnóstwo ludu by radzić nad zagadnieniami rolnictwa, by ustalić plany dalszej działalności nad podniesieniem materjalnem i duchowem wsi pinczowskiej. Na zebraniach tych widzieliśmy ludzi nowych, których zdrowy pęd organizacyjny porwał w swe szerokie łożysko i wyrwał ze szkodliwego marazmu. Na zebraniach byli także i p.p. dziedzice i to drobnego rolnika nie raziło, bo to byli ci właśnie, którzy nie czczem gadaniem, ale pracą społeczną wykazali, że na wieś patrzą jak na braci. Niższych pragną podnieść, wiedząc, że korzec żyta dworskiego i chłopskiego — jednako mało płaci, że wreszcie wszyscy mamy jednakie bilety i do jednej jedziemy stacji—do ciebie Polsko.

W sprawach gospodarczych nie ma miejsca na politykowanie, a właśnie przez pracę społeczną przełamać musimy doreszty tę wstrętną obręcz nienawiści, spychającą ludzkość w odmęt zguby.

Ta żywa działalność O. T. O i K. R. jaką obserwuję z pilnością od paru miesięcy, to garstka ludzi wyrzekających się własnych wygód i drzemek poobiednich, którzy zrozumieli, że jest „miljony mrówczych ścieżek", wiodących ku pożytkowi ogółu, i kraju i temi ścieżkami od szeregu lat kroczą nieugięcie w służbie społeczności.

Swe dusze zatapiają w marzeniach lepszego jutra wsi Polskiej! Czynią próbę stosunku jednostki do ogółu, rozumiejąc rolę jednostki uspołecznionej w życiu wsi polskiej.

A „drogi" jakimi w pracy tej chadzać muszą, nie są łatwe. Trudne warunki materjalne, różni apostołowie tanich popularności, „łamańce duchowi", sceptycy urodzeni... oto wszystko na poprzek drogi organizacyjnej.

Ale ludzie ci, zaprawieni w pracy społecznej, nie chcą wierzyć w bajkę „o śpiącej królewnie". Zdają sobie prawdopodobnie sprawę, że same troski i łezki na efekt — nic nie dadzą. Bo życie tworzy czyn, a czyn na dzisiaj, to choćby budzenie wiary we własne siły, rozwijanie silnej woli i hartu ducha.

Z wiarą w przyszłość iść i rozjaśniając mroki i zwątpienia. Iść, iść ciągle naprzód po raz obranej drodze... oto słuszna dewiza pionierów pracy społecznej.

W. T.

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

W niedzielę odbyło się w Częstochowie zebranie Rady Powiatowej B.B. W. R., które obradowało pod przewodnictwem Prezesa Zbierskiego przy udziale posła Gosiewskiego i kierownika Sekretarjatu p. Zaleskiego. Po zagajeniu obrad, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady złożył p. Zbierski poczem oświadczył, że Prezydjum wraz z Prezesem składa swe mandaty i prosi o przyjęcie zrzeczenia się do wiadomości. Następnie poseł Gosiewski w przemówieniu swem wyraził podziękowanie Prezydjum za dotychczasową pracę i oświadczył, że p. Zbierski został powołany do Sekcji Społecznej Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Gosiewski omówił aktualne sprawy polityczno-gospodarcze, oraz sprawy zagraniczne i nakreślił zasady ideologji B.B.W.R. Następny referat organizacyjny wygłosił p. M. Zaleski omawiając zasady pracy na wsi i w mieście, oraz na poszczególnych odcinkach pracy społecznej. W dalszym ciągu zebrania przystąpiono do wyborów Prezydjum w skład którego weszli: Prezes p. Hałaciński, wiceprezesi: pp. Wacław Płodowski, Szaflik Józef, Kachelski Zdzisław, posłowie Biluchowski i Byczyński, Sekretarz — Marjan Madejski, zastępca Zygmunt Simon, skarbnik — Wacław Kobyłecki, referat robotniczy— Wacław Święcki, referat młodzieżowy p. Jan Longas, Antoni Kurkowski, delegatka Z.P.O.K. p. Zofja Mońkowska.

Następnie utworzono sekcje: Społeczną z pp. Hałacińskim, Byczyńskim i Mońkowską, — Gospodarczą z pp. Biluchowskim, Święckim, Szaflikiem, — Samorządową z pp. Kochalskim, Madeyskim i Bogobowiczem.

W zakończeniu zebrania nowowybrany Prezes p. Hałaciński nawiązując do przemówień pp. posła Gosiewskiego i Zaleskiego zapewnił zebranych, że Prezydjum dołoży wszelkich starań, ażeby wypełnić należycie obowiązki włożone na jego barki.

Wilki w pow. Kołomyjskim wdzierają się do izb

Niejednokrotnie pisaliśmy już o pladze wilków, dającej się ogromnie we znaki ludności.

Wedle nadchodzących wiadomości, szczególnie z Kosmacza, oszalałe z głodu i zimna wilki wkraczają w sam środek wsi w stadach, liczących po kilkanaście sztuk.

Urządzona przez starostwo obława nie dała zadawalniającego wyniku. Chłopi w dalszym ciągu zimują w chatach wraz z całym żywym inwentarzem, gdyż jest to jedyny sposób ochrony przed porwaniem przez wilki. Lecz i to niewiele pomaga, gdyż rozwydrzone bestje niejednokrotnie wdzierają się do izb, wyrządzając ogromne szkody zubożałej ludności wiejskiej.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Mrozy wygnały dziki z kniei do wiosek kresowych

Silne mrozy zmusiły liczne stada dzików do opuszczenia lasów i udania się do wiosek w poszukiwaniu żywności.

Z Olkiennik donoszą, że dziki poryły zamarzłe pola i zbliżają się do domostw, gdzie podkopują się do dołów, zapełnionych ziemniakami.

W pobliżu Olkiennik 32-letni Stanisław Żarnajtyś rozszarpany został przez dzika. Wybrał się on koło wsi Łankieniszki, jako kłusownik na polowanie i spostrzegłszy dzika, strzelił do niego, jednak chybił. Nim zdołał powtórnie nabić fuzję, rozjuszone zwierzę obaliło go na ziemię, rozpruło brzuch, a następnie poszarpało twarz już zmarłego w męczarniach.

Po 17-letniej tułaczce wrócił z „wojny"

Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Osuchowo w pow. bracławskim, dokąd powrócił po 17-letniej nieobecności niejaki Piotr Zagórny, który już dawno był uważany przez żonę i rodzinę za zmarłego w niewoli W roku 1916 dostał on się do niewoli niemieckiej i przebywał w licznych miastach i obozach dla jeńców w Niemczech. W r. 1918 udało się Zagórnemu rozkochać w sobie pewną niemkę, która ułatwiła mu ucieczkę z obozu dla jeńców we Freinburgu, poczem ukrywała go przez dwa lata u swej ciotki, zamieszkałej na prowincji. Wraz z innymi b. jeńcami i dwoma niemcami dostał się następnie Zagórny do Francji, gdzie zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej. Przybywszy do Marokka, walczył on w pustyniach Meknes i okolicach Fezu, gdzie dwukrotnie był ranny.

W r. 1927 porwany został Zagórny z dwoma innymi legjonistami przez algierczyków do niewoli, z której zbiegł i po dłuższej tułaczce przybył do Algieru, skąd w charakterze posługacza okrętowego dostał się statkiem do Brazylji i po kilkuletniej, ciężkiej pracy dorobił się majątku. Wówczas postanowił wrócić do kraju.

Niestety ciężka choroba nie pozwoliła mu spełnić zamiaru i przeszło rok musiał przeleżeć w szpitalu. Wreszcie powrócił i w rodzinnej wsi odnalazł ojca, żonę i syna. Rzekoma wdowa wyszła w międzyczasie dwa razy zamąż, obecnie jednak była znowu „do wzięcia", gdyż ostatni małżonek „na szczęście" zakończył życie.

Straszna katastrofa pod Poznaniem

Wskutek fatalnej omyłki nastawniczego, w Poznaniu wpadły na siebie dwa pociągi osobowe, z których jeden — szkolny. Katastrofalne w skutkach zderzenie nastąpiło w chwili, gdy zawiadowca stacji Jerzyce pod Poznaniem otworzył drogę do Poznania pociągowi pierwszemu. Nastawniczy Wawrzyniak wpuścił na tę samą linję pociąg osobowy. idący za pociągiem szkolnym. Maszynista pociągu drugiego nie zdążył już zahamować i parowóz wpadł z ogromną siłą na ostatnie wagony uchodzącego przed nim pociągu Skutki zderzenia były straszne: parowóz rozbił trzy wagony pierwszego pociągu, z których dwa, przepełnione przeważnie młodzieżą szkolną, spadły z wysokiego nasypu, a trzeci zawisł nad torem. Maszyna drugiego pociągu jest znacznie uszkodzona. W katastrofie zginęło 10-cioro dzieci, 24 osoby z pośród dzieci i dorosłych — odniosły ciężkie obrażenia, a około 40 osób — obrażenia lżejsze i wstrząsy. Władze śledczo-kolejowe aresztowały nastawniczego Wawrzyniaka. Rannych przewieziono do szpitali w Poznaniu. Katastofa wywarła w Poznaniu i w całym kraju wstrząsające wrażenie.

Co mówi 106-letni Polak amerykański o kryzysach

W Buchanan (w Michigan — St. Zjedn.) mieszka 106 letni Jan Koenig, najstarszy Polak w Stanach Zjednoczonych Staruszek cieszy się dobrem zdrowiem i codziennie czytuje polskie pisma, interesując się żywo sprawami politycznemi i społecznemi, przyczem okazuje doskonałą pamięć, a nawet dobry wzrok. Swego czasu był on zesłany na Sybir, zdołał jednak zbiec z katorgi i udał się do Ameryki.

W rozmowach na temat dzisiejszego kryzysu gospodarczego oświadczył Koenig, że widział już gorsze czasy w swojem życiu, przypominając np. jak to w roku 1840 tysiące ludzi ginęły z głodu, wycieńczenia i panujących epidemji. Przybył on do Ameryki, licząc już 72 lata i przez kilka lat gospodarzył na farmach w Cansas i w Oklahomie. W roku 1924 osiadł Koenig w Michigan wraz z żoną i dziećmi. Przed 6 laty stracił on małżonkę, liczącą 99 lat. Ojciec długowiecznego starca żył 101 lat, a brat zmarł na wygnaniu na Sybirze.

Koenig przyznaje, że czuje się obecnie gorzej, niż przed trzema laty, kiedy niejednokrotnie pracował lepiej od swego wnuka, niemniej ma jednak nadzieję dożyć do 150 lat.

Miasto, które poszukuje dziewicy

To nie jest dowcip lecz najprawdziwszy fakt. Na ratuszu miasta Most w Czechosłowacji wisi już od 14 dni następujące obwieszczenie:

„Fundacja panny Fr. Sehrig. Fundacja ta zostanie udzielona tylko dziewicy w dniu jej zamążpójścia. Petentki muszą załączyć dowód, że w dniu ślubu są jeszcze dziewicami. Wypłata wynosi 180 kor.".

Fundacja ta jest już bardzo stara. Została założona w r. 1884 przez żonę tamtejszego lekarza, p. Jackl, która w swym testamencie zapisała miastu jeszcze cały szereg innych darów. W regulaminie fundacji, która wynosi dwa tysiące guldenów austrjackich, czytamy dosłownie: „Procenta z tej sumy będą udzielane corocznie młodej, moralnej pannie z Mostu, jako wyprawa ślubna, jeśli udowodni ona, że w dniu swego ślubu przystępuje do ołtarza jako dziewica".

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za ¼ roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., ½ strony 160 zł. ¼ strony 90 zł., ⅛ strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: Stanisław Gawroński. Redaktor naczelny Ludomir Ostrowski Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.